

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków - Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 67
15 MAJ — 15 MAI 1949

PRIX 15 fr.
CENA 15 fr.

W numerze:
PRZED KONFERENCJĄ
PARYSKĄ
•
DRAMAT POLSKI
WALCZĄCEJ
•
PRZED WSZYSTKIM
WOLNOŚĆ
•
KATYŃ

Pochwała Emigracji

Niejaki Bolesław Bierut, wyznaczony przez Stalina na „prezydenta” Polski, bardzo gorliwie pojmuję swoją rolę. Otwiera zebrania, przecina wstęgi, jak Hitler całuje małe dzieci w czubki głów i przemawia. Przemówienia jego są o tyle interesujące, że zawsze odstawiają jakiś nowy akt woli Moskwy. Poto jest przecież towarzysz Bierut, by tę wolę uciśnionemu narodowi polskiemu obwieszczać.

Ostatnie przemówienie, jakie wygłosił Bierut na plenarnym posiedzeniu KC PZPR poświęcone było w znacznej części polskiej emigracji. Bierut mówił o tych sprawach, tak jak powinien przemawiać stary, karny agent Stalina. Roilo się przeto w tym przemówieniu od ordynarnych, kłamliwych słów. Zresztą to słownictwo przybłędów, którzy trzymają naród Polski w niewoli, jest dostatecznie już znane, by je charakteryzować. Ludzie, dla których jedynym motorem działania jest nienawiść, którzy w dodatku wyszli z azjatyckiej szkoły pogardy dla innego człowieka, mają swój osobliwy żargon.

Bierut w tym przemówieniu, dotyczącym emigracji wyraźnie się zdenerwował. Parskał ogniem, pluł żółcią. Fakty pomieszał, nazwiska poplątał, Cata-Mackiewicza zacytował, dorzucił do tego imperializm amerykański i kosmopolityzm burżuazyjny i przemówienie miało gotowe. Ale treść tego przemówienia nie jest aż tak ciekawa, aby poświęcać jej więcej uwagi. Chodzi w danym wypadku o co innego, a mianowicie: jakie są przyczyny, które spowodowały, że zjawisko polskiej emigracji wyprowadziło z równowagi Kreml i jego pachołków, przebywających w Polsce.

Bo przecież do niedawna dla reżymu i jego mocodawców emigracja, jako zjawisko godne większego zainteresowania, nie istniała. Pojawiały się w prasie wprawdzie od czasu do czasu jakieś paszkwile o biednych pekapeerowcach w Anglii, o zgniliznie moralnej, o kryzysie politycznym, o wielkim rozczarowaniu mas do swych przywódców. I nagle ta zgangrenowana emigracja, te masy „oszukane” stały się tak groźne, że aż sam towarzysz Bierut, postanowił ogłosić, że „nie należy spuszczać z oczu” tej emigracji i że nie należy „jej lekceważyć”.

Nie trzeba zapominać, że wypowiedzenie podobnych słów, że fakt zwrócenia uwagi społeczeństwa polskiego na emigrację przez samego Bieruta nie jest dla reżymu posunięciem zręcznym taktycznie. Naród polski jest narodem inteligentnym. Ciężkie doświadczenia okupacji niemieckiej, jak i sytuacja obecna wyostrzyły w nim niesłychanie bystrość i spostrzegawczość. Naród polski można było zmusić do milczenia, ale nie jest tak łatwo zabić w nim zdolność czucia i myślenia. Toteż ostatni atak Bie-

ruta na emigrację dla społeczeństwa w kraju nie jest niczym innym, jak pochwałą emigracji, za jej upór i jej postawę w walce o niepodległość. Tam w kraju każde słowo agentów sowieckich tłumaczone i rozumiane jest w sensie odwrotnym niż sobie życzy reżym.

Co właściwie w działalności emigracji polskiej tak dalece poirytowało Sowietów i ich agentów w Polsce, że narażając się na niezręczność taktyczną, zmuszeni byli w tej sprawie się wypowiedzieć i przestrzec przed tym nowym wrogiem, jaki wyrasta na drodze ich podboju?

Przyczyn jest niewątpliwie dużo. Jest w tym przede wszystkim mocny, niezłomny instynkt mas emigracyjnych, owa siła prostego człowieka, który wbrew obietnicom, wbrew ponętom i pokusom, wybrał ciężką dolę emigracyjną, aby stanąć w świecie nieustannego protestu przeciwko zbrodni, dokonanej nad jego narodem. Ci prości ludzie, ci żołnierze niedawnych zwycięstw, stanowią siłę milczącą, która coraz bardziej spędza sen z powiek wszystkim agentom sowieckiego niewolnictwa.

Jednocześnie jakże bardzo niepokoi tych wszystkich pokornych sług Kremla działalność poszczególnych osób, stronnictw politycznych, organizacji społecznych na terenie międzynarodowym. Spokoju nie daje im również istnienie rządu polskiego na emigracji, który zachowuje ciągłość legalnego, nienaruszonego życia państwowego.

W tym wszystkim jednak istnieje przyczyna najważniejsza. Jest nią działalność federacyjna. Nic tak nie wyprowadza z równowagi Stalina, jak wysiłki zmierzające do związków federalnych między państwami znajdującymi się obecnie w zasięgu władzy Rosji.

Jest to bowiem dla imperializmu rosyjskiego wróg najbardziej niebezpieczny i najbardziej groźny. Toteż nie dziwnego, że Bierut w swym przemówieniu w sposób najbardziej zajadły zaatakował ideę federalizmu.

Ostrzegając społeczeństwo polskie przed nowym niebezpieczeństwem, jakim jest polska emigracja polityczna, Bierut postanowił jednocześnie wykorzystać tę sprawę do walki z Kościołem. Dlatego powiedział: „Z akcją tą (emigracyjną) niekiedy świadomie, a często nieświadomie, współdziała część kleru, dając się wciągnąć do niebezpiecznej gry, która pod maską różnych frazesów torowa ma drogę agresji zamerykanizowanego prusactwa, gry, która pod maską tzw. idei Międzymorza, godzi w samo istnienie Polski...”

Przemówienie Bieruta jest w istocie zapowiedzią nowej akcji, jaką reżym chce podjąć przeciwko emigracji.

Będzie to akcja dywersyjna, która zechce naruszyć spójność emigracji niepodległościowej. Agenci sowieccy nie zdają sobie jednak sprawy, że polska emigracja polityczna jest już zjawiskiem ostatecznie ukształtowanym, że przeszła wszystkie płynne fazy, przeszła wiele ciężkich prób, by znaleźć wreszcie swój zdecydowany wyraz. Na tę spójność mas emigracyjnych złożył się już okres ciężkich, wspólnych przejść, wewnętrznych zmagania, a co najważniejsze świadomość tego samego ideału, ideału wolnej i niepodległej ojczyzny. Ta próba, przez którą od roku 1945 do chwili obecnej musiały przejść masy emigracyjne nie była łatwa. Ale była ta próba potrzebna. Odpadli słabi i kombinatorzy. Pozostali ludzie zdecydowani na najcięższą dolę. I ci właśnie ludzie, te masy emigracyjne umieją łatwo odróżniać nasłanych agentów Bieruta.

SZ.

O CZYM TU DUMAC ...

W dniu 3-go maja w godzinach popołudniowych Zarząd SPK urządził w Domu Kombatanta czarną kawę z okazji pobytu w Paryżu b. premiera Tomasza Arciszewskiego. Na zaproszenie Samopomocy, w skromnym przyjęciu wzięli udział przedstawiciele niepodległościowych ugrupowań politycznych, spędzając w Domu Kombatanta kilka godzin na towarzyskiej pogawędce. Zebranie zaszczylił również swoją obecnością p. Kajetan Morawski, ambasador R.P.

Prezes Arciszewski z Małżonką zwiędził z zainteresowaniem Dom Kombatanta, a następnie dzielił się wrażeniami

LA TARGETTE

Zarząd Główny Federacji POO prosi wszystkie komórki organizacyjne Związków sfederowanych o wysłanie jak najliczniejszych odczytów sztandarowych na doroczną pielgrzymkę pod La Targette. W sprawie dojazdu należy się porozumieć z miejscowymi Kołami Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych.

z pobytu w Paryżu z zebranymi, którzy dawali wyraz swojej sympatii dla zasłużonego przywódcy socjalizmu polskiego.

Kombatanci cieszą się, że ich siedzibę odwiedził Tomasz Arciszewski, ten przywódca polskiej emigracji politycznej, który jako premier Rządu R.P. odpowiedział „Nie!” na Jaltę. Organizacje kombatancie widzą w Jego osobie nie prezesa jednej z partii politycznej — PPS, ale Polaka, którego nazwisko przejdzie do historii. Zapraszając Go w mury swego domu chcieli uczcić w Tomaszu Arciszewskim wielkiego patriotę i sternika rządu w najcięższym dla emigracji momencie.

Zarzuca się często, że kombatanci toczą walkę z partiami politycznymi, jako z instytucją polskiego życia politycznego. Nie jest to prawda! Zebranie, o którym piszemy wskazuje, że teren kombatancie może i powinien odegrać pozytywną rolę, nie jako jeszcze jeden ośrodek polityczny, ale jako miejsce spotkania dla partii i ugrupowań. Takim miejscem spotkania było jeszcze niedawno pole bitwy; dziś nim jest DOM KOMBATANTA!

J. S. J.

SPOTĘGOWAĆ CZUJNOŚĆ!

Zniesienie blokady Berlina, ustalenie daty konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych A. P. i Rosji Sowieckiej, pogłoski o liście Stalina do prezydenta Trumana w sprawie nowego spotkania szefów rządów wielkich mocarstw — wszystko to stwarza atmosferę zapowiadającego się „odprężenia” w dotychczas niesłychanie napiętych stosunkach świata zachodniego z bolszewickim Wschodem.

Naogół ostatnie „ugodowe” posunięcia Stalina przyjmowane są na Zachodzie z dużą rezerwą: ludzie się głowią nad wyszukaniem przyczyn tych posunięć. Niektórzy jednak wierzą łatwowiernie w szczerą pokojową intencję sowieckich.

Przestrzegamy przed tą łatwowiernością. Rosja bolszewicka nigdy nie wyrzeknie się swego celu, którym jest opanowanie świata, a przede wszystkim Europy Zachodniej. Dotychczasowe próby zawiodły; zaraza azjatycka napotkała na zdecydowany opór państw i społeczeństw zachodnich. Okazało się również, że teren nie dość jeszcze był przygotowany przez czerwoną piątą kolumnę. Trzeba więc zmienić taktykę postępowania: bardziej uspić czujność Zachodu, gruntowniej podminować go od wewnątrz, trochę się cofnąć, by następnie wykonać skuteczniejszy skok. Reculer pour mieux sauter.

Niewątpliwie wchodzimy tedy w okres wzmoczonej działalności piątej kolumny bolszewickiej; wszystkie reżimowe placówki dyplomatyczne i konsularne — każda w zakresie wyznaczonym przez Moskwę — spotęgują swą krecią robotę. Bierutowa ambasada, jak zwykle, będzie się starała przodować.

Obserwujemy bacznie tę robotę. Widzimy, jak płatni szpicle Kominformu, udając gorliwych działaczy społecznych, starają się pozyskać zaufanie niepodległościowych organizacji, szczególnie kombatanców, wejść do ich szeregów, a nawet do lokalnych władz. Na razie tylko po to, by wiedzieć, co się tam dzieje, by na rzecz Moskwy szpiegować, śledzić każdy nasz krok. Gdyby jednak im się udało wejść w większej liczbie — o co obecnie się pokuszają — będą dążyli najpierw do sparalizowania wszelkiej działalności organizacji niepodległościowych, a następnie do ich rozsadzenia. Chwycą się wszelkich środków — i intrygi, i szkalowania, i szantażu, i przekupstwa, i groźby.

Dlatego apelujemy do wszystkich niepodległościowych stowarzyszeń o wzmoczenie czujności. Bronić się przed „wtyczkami”, nie dopuszczać szpicłów do własnych szeregów, wykrywać tych, co się wślizgnęli, i bezlitośnie usuwać!

My nie możemy sobie pozwolić na najmniejsze odprężenie.

ST. P.

FP 2153

Przegląd wydarzeń

Rozmowy, prowadzone w Lake Success przez delegata amerykańskiego dr Jessupa z delegatem sowieckim do ONU Malikiem, w których następnie brali udział również przedstawiciele Anglii i Francji — doprowadziły do porozumienia, które znalazło wyraz w poniższym komunikacie urzędowym:

„Rządy francuski, sowiecki, brytyjski i amerykański zawarły następującą umowę:

1. Wszystkie ograniczenia, wprowadzone przez rząd sowiecki począwszy od 1 marca 1948, a dotyczące dróg komunikacyjnych, transportów i handlu pomiędzy Berlinem a zachodnimi strefami okupacyjnymi i pomiędzy strefami zachodnimi i wschodnią zostaną zniesione z dniem 12 maja 1949 r.

2. Wszystkie ograniczenia, wprowadzone od 1 marca 1948 przez rządy francuski, brytyjski i amerykańskie, razem czy z osobna, a dotyczące komunikacji i handlu pomiędzy strefami okupacyjnymi wschodnią i zachodnimi, będą też zniesione z dniem 12 maja 1949.

3. W jedenaście dni po zniesieniu ograniczeń, wzmiankowanych w paragrafach 1 i 2, to znaczy w dniu 23 maja 1949, odbędzie się w Paryżu zebranie ministrów spraw zagranicznych, by rozpatrzyć kwestie dotyczące Niemiec, zagadnienia związane z sytuacją w Berlinie oraz sprawę waluty w Berlinie.

Komunikat ten wskazuje, że sytuacja uległa poważnemu odprężeniu i że została otwarta droga do kompromisu. Niemniej — nie należy oddawać się zbyt niemu optymizmowi, zanim zebranie 4 ministrów nie doprowadzi do bardziej trwałego porozumienia. Pod tym względem — zachodnie sfery polityczne nie czynią sobie zbyt wielkich nadziei. Nie są one pewne, czy Rosjanie rzeczywiście pragną zgody, czy też poszli na ustępstwa jedynie dlatego, że zmusił ich do tego katastroficzny stan gospodarczy zarówno strefy okupacyjnej, jak i krajów satelickich.

Obawiając się, że Sowiety zechcą wykorzystać konferencję 4-ch ministrów dla celów propagandy i przewlekać ją w nieskończoność, by nie dopuścić do ukonstytuowania się rządu zachodnio-niemieckiego — państwa zachodnie postanowiły domagać się, by czas jej trwania został zgóry ustalony na maksimum 3 tygodnie.

Podczas konferencji prasowej, amerykański minister spraw zagranicznych Dean Acheson oświadczył, że Stany Zjednoczone, poparte przez Wielką Brytanię, Kanadę, Australię i Nową Zelandię, — zdecydowały wystąpić na drodze dyplomatycznej przeciw Węgrom, Bułgarii i Rumunii wobec pogwałcenia przez te państwa zawartych w traktacie pokojowym postanowień, dotyczących poszanowania praw człowieka.

Nadzieje państw zachodnich, że będą mogły się dogadać z chińskimi komunistami, maleją z każdą chwilą. Z drugiej strony, obóz nacjonalistów chińskich jest skłócony, a opór zbrojny z jego strony wciąż słabnie. Wobec powyższego, Anglicy są poważnie zaniepokojeni co do losu swych posiadłości azjatyckich i przygotowują się do ich ewentualnej obrony. Tak, do Hong-Kongu płyną obecnie liczne okręty wojenne.

W wyborach miejskich, przeprowadzonych w Szkocji, podobnie jak niedawno w wyborach angielskich — Partia Pracy straciła wiele mandatów na rzecz konserwatystów.

Król Leopold III wyraził zamiar powrotu do kraju i objęcia władzy. O stanowisku narodu belgijskiego w tej sprawie zdecydują mające niebawem nastąpić wybory; szanse monarchistów są dość poważne.

Rozpisana przez rząd sowiecki pożyczka wewnętrzna w wysokości 20 miliardów rubli (około 1.000 miliardów franków) została pokryta, z nadwyżką, w ciągu jednego dnia. Nie powinno to nikogo dziwić i wcale nie świadczy o entuzjasmie obywateli. Wiadomo bowiem, że nawet najskromniej wynagradzanym robotnikom nakazano zgóry — „samorzutnie“ ofiarować na ten cel jednodniowe pobory. Co zaś ów robotnik będzie jadł i czym karmił rodzinę — to rządu sowieckiego nie interesuje!

Policia francuska ponownie przeprowadziła rewizję w lokalu tygodnika komunistycznego „France d'abord“ (co za niestosowny tytuł!) — i w mieszkaniu jego redaktora naczelnego, p. Moreau, który odpowiadać będzie przed sądem wojskowym za dostarczenie obcemu mocarstwu danych, dotyczących obrony narodowej.

Komitet polityczny O. N. Z. uchwalił pozostawić wchodzącym w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych państwom całkowitą swobodę wznowienia

Wiadomości z kraju

REŻYM ATAKUJE PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

List Pasternski Prymasa, Ks. Biskupa Wyszyńskiego do uchodźstwa, którego treść podawaliśmy w poprzednim numerze, wywołał furję ataków ze strony prasy reżymowej.

Prasa komunistyczna oskarża Księdza Biskupa Wyszyńskiego o podtrzymywanie w emigracji ducha wrogiego „Polsce Ludowej“.

NARESZCIE SOBIE PODJEDLI
Święto pierwszego maja minęło w Polsce tak, jak to było do przewidzenia, to jest w nastroju przymusowego świętowania. Nikogo nie pytano czy chce brać udział w pochodach, bo każdy stary i młody obowiązany był w tym dniu posłusznie defilować przed trybunami, zapelnionymi dygnitarzami komunistycznymi.

Był to dzień igrzysk dla ludu. Toteż zorganizowano w całym kraju zabawy taneczne, imprezy przeróżne, które miały na celu stworzyć wrażenie, jak to naród raduje się z tego święta komunistycznego.

O czym piszą inni...

KONIECZNIE — W CZTERY OCZY!

Londyński tygodnik „The People“ twierdzi, że Stalin zaproponował Trumanowi w liście odręcznym spotkanie „w cztery oczy“ w celu rozwiązania spornych kwestii polityki międzynarodowej.

Według „The People“, prezydent Truman nie dał jeszcze definitywnej odpowiedzi, lecz powiadomił Moskwę, że jeśli najbliższe spotkanie 4 ministrów da pomyślne wyniki, mógłby on przyjąć zaproszenie na spotkanie, w którym jednak brali by również udział pp. Attlee i Queuille.

Tygodnik londyński dodaje, że w kołach sowieckich są zdania, iż jedynym sposobem uniknięcia wojny byłby definitywny podział świata na dwa bloki, kierowane jeden przez Waszyngton, a drugi przez Moskwę.

W ETERZE

Jednym z przejawów zimnej wojny jest walka, prowadzona przez radiostacje anglosaskie i sowieckie.

„Journal du dimanche“ zwraca uwagę, że stacje sowieckie od chwili rozpoczęcia rozmów Jessup — Malik o zdjęciu blokady Berlina, zaczęły ze wzmożoną energią przekadzać w słuchaniu „Głosu Ameryki“ oraz B.B.C. Jakby z tego wynikać mogło, rząd sowiecki chce ukryć przed ludnością Rosji warunki, na jakie musiał się zgodzić.

Z tego samego artykułu dowiadujemy się, że „Głos Ameryki“ wspólnie z „B.B.C.“ uruchomił, na przestrzeni od Londynu do Alaski, 61 stacji nadawczych, nadających równocześnie, dwa razy dziennie, specjalne programy w języku rosyjskim. Długości fali są namiętnie zbliżone do długości fal słabszych stacji sowieckich.

Rosjanie usiłują się zrewanżować, zwiększając ilość i trwanie audycji w językach angielskim i francuskim. Są one jednak mało słuchane.

NOWY GATUNEK „PIELGRZYMÓW“

„Figaro“ zwraca uwagę na osobliwe zjawisko, jakim jest urządzenie przez francuską partię komunistyczną obchodów ku czci... świętej Joanny d'Arc i do rocznych pielgrzymek pod posąg jej na placu Piramides.

„Joanna d'Arc należy teraz do komunistów i tylko do nich. Wyłączeni są z

stosunków dyplomatycznych z frankistowską Hiszpanią. Anglia i Ameryka wstrzymały się od głosu, Sowiety głosowały przeciw.

Hi Chi Minh, wódz rewolucjonistów Viet Namu, wydał nakaz aresztowania cesarza Bao Dai, który jak wiadomo wrócił do Indochin w porozumieniu z rządem francuskim. Bao Dai miałby stanąć przed sądem za „zdradę stanu“.

Oczywiście zarządzenie Ho Chi Minh'a ma jedynie znaczenie teoretyczne.

W dniu 8 maja — dokładnie w 4 lata po kapitulacji hitlerowskich Niemiec, w Bonn zostało ogłoszone uchwalenie konstytucji Federalnej Republiki

Niemieckiej, złożonej z krajów, wchodzących w skład zachodnich stref okupacyjnych.

Wyrok na skazanego przez sąd komunistyczny b. premiera rumuńskiego Maniu, wodza stronnictwa chłopskiego, stał się prawomocnym wobec odrzucenia skargi apelacyjnej.

Niemiecki działacz komunistyczny Pieck, który pozwolił sobie mieć własne zdanie o blokadzie Berlina, powędrował „na kurację“ do jednego z sanatoriów sowieckich koło Moskwy. Jak wiadomo, w Rosji „leczy się“ już również bułgarski premier Dimitrow.

W ramach tych igrzysk dla ludu wydawane były popularne posiłki w restauracjach, gospodach ludowych i jadłodajniach. Działały również specjalnie zorganizowane punkty sprzedaży, gdzie nabyć można było tanie pieczywo, kanapki i słodycze. Wszystko rzecz prosta po niższej cenie. Ba, nawet mięso można było nabyć i to w dodatku w większej niż zazwyczaj ilości. Toteż naród miał niewątpliwie korzyść z tego święta. Każdy mógł się tego dnia najęść, a ponieważ odłożyli coś nie coś na dzień następny.

W tym wszystkim najsmutniejszy jest fakt, że na ponowną obfitość jada trzeba czekać rok czasu, do następnego 1-go maja.

BODAJ BYM NIGDY NIE UCZYŁ GO PO POLSKU

W Częstochowie został skazany na karę śmierci b. oberscharführer S. A. Franciszek Fikus, który w okresie okupacji niemieckiej, jako pracownik Gestapo dokonał wielu morderstw na ludziach Polski Podziemnej.

Przebieg tej rozprawy przeciwko oprawcy niemieckiemu obfitował w momenty nawskroś dramatyczne. Na rozprawie sądowej obecny był ojciec nie-

mieckiego kryminalisty, Szczepan Fikus, zasłużony działacz z Opolszczyzny. Stał się on wychowywać dzieci w duchu patriotycznym, polskim i dlatego nauczył ich polskiej mowy.

— Bodaj bym nigdy nie uczył syna po polsku. Nie katował by Polaków w Częstochowie — powiedział zrozpaczony ojciec.

MASZT RADIOSTACJI RASZYŃSKIEJ WYŻSZY OD WIEŻY EIFFLA

Nowy maszt radiostacji w Raszynie będzie wyższy o 35 metrów od wieży Eiffla, to znaczy wynosił będzie 335 metrów. Maszt ten zakończony będzie wieżyczką telewizyjną.

Maszt ten utrzymywany ma być przez dwanaście naciągów, to znaczy lin stalowych, umocowanych w cementowych blokach.

ROCZNICA POWSTANIA W GETTCIE WARSZAWSKIM

W tym roku bardzo uroczyste obchodzona była w Warszawie rocznica powstania żydowskiego w gettcie warszawskim. Poświęcono temu wydarzeniu wiele miejsca w prasie komunistycznej, zorganizowano uroczyste akademie, na które spędzono wszystkich przodowników pracy z warszawskich fabryk.

We wszystkich tego rodzaju uroczystościach, poświęcanych powstaniu żydowskiemu w gettcie reżym ma tę samą stałą intencję przeciwstawienia tego fragmentarycznego wydarzenia z czasów okupacji niemieckiej — Powstaniu Warszawskiemu. Obecnie te próby robione są bardzo ostrożnie, gdyż swego czasu, po wkroczeniu reżymowców do Warszawy, społeczeństwo bardzo żywo zareagowało na propagandę sławiącą powstanie w gettcie, a oskarżające Powstanie Warszawskie i Armię Krajową.

CZYN PIERWSZOMAJOWY NAUCZYCIELSTWA

Pisaliśmy już o tak zwanym czynie pierwszomajowym, który polegał na przekroczeniu i tak już wyśrubowanych norm pracy w poszczególnych zakładach produkcyjnych. Uchwały o tym czynie pierwszomajowym zapadły „spontanizmie“ i „entuzjastycznie“ nie tylko we wszystkich fabrykach, lecz także i w innych dziedzinach pracy. Nauczycielstwo też nie chciało być w tyle i postanowiło również dokonać jakiegoś czynu pierwszomajowego. W danym wypadku była to dość duża różnorodność pomysłów. Bo istotnie jak nauczyciel ma przekraczać normy? Ale w niektórych powiatach nauczyciele poradzi sobie jednak. N.p. w takim powiecie gdańskim wpadli na wcale niezły pomysł. Postanowili mianowicie zapisać się do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

I słusznie. Niech im spróbuje teraz ktoś tej „przekroczonej normy“ nie zaliczyć.

PRYZMUSOWE IMIONA

Urządy Stanu Cywilnego w Polsce skarżą się, że wiele osób zapomina o obowiązku sporządzenia aktu urodzenia dziecka. Urzędy te przypominają, że nowonarodzone dziecko musi być zgłoszone dla spisania aktu urodzenia w ciągu czternastu dni od daty urodzenia. Imię dziecka musi być podane w Urzędzie Stanu Cywilnego w okresie trzech miesięcy. Jeżeli po upływie tego terminu rodzice dziecka nie wykonają tego zarządzenia, urzędnik wzywa ich, i po dwóch tygodniach w wypadku nie zgłoszenia się na jego wezwanie, ma prawo nadać dziecku jakie imię, jakie mu się podoba.

Słowem jeśli istotnie tego rodzaju wypadki będą miały miejsce, niektórzy obywateli polscy, urodzeni pod rządami Bieruta, będą mieli dwa imiona: prywatne i urzędowe.

Przed Konferencją Paryską

Konferencja „Wielkiej Czwórki“ zbiera się więc 23 maja w Paryżu. Opinia międzynarodowa wita zapowiedź nowych rozmów bez zbytnich złudzeń. Prasa francuska, a bardziej jeszcze angielska, zdaje sobie sprawę z tego, że nowa gra sowiecka nie zmienia faktu, iż cele polityki sowieckiej są nadal agresywne wobec Zachodu. Można więc mówić najwyżej o rozejmie i „odwrocie strategicznym“ Kremla, ale nie o zgodnym współżyciu państw zachodnich z partnerem sowieckim.

Jedynie społeczeństwo niemieckie może, nie bez nadziei, oczekiwać korzyści z konferencji paryskiej. Łatwo było zresztą przewidzieć, iż pogłębiający się spór między Rosją Sowiecką a światem zachodnim wyjdzie na korzyść Niemców. Już na Konferencji Pokojowej w Paryżu w lipcu 1946 r. Mołotow wypowiedział się za odbudową zjednoczonych Niemiec. Wkrótce potem w Moskwie w kwietniu 1947 r. Mołotow odrzucił propozycję Francji włączenia Zagłębia Saary do terytorium francuskiego.

Dopóki jednak Sowiety prowadziły politykę ofensywną i miały nadzieję zrewolucjonizowania Europy Zachodniej, dopóty w polityce niemieckiej chodziło im przede wszystkim o poparcie komunizmu niemieckiego. W chwili obecnej jednak polityka sowiecka na terenie Europy znajduje się w defensywie. Pozytywnie w Niemczech są zagrożone i jednym z zadań Aliantów będzie rozciągnięcie kontroli trzech mocarstw zachodnich na okupowane przez Sowiety Niemcy Wschodnie. W tych warunkach gra o pozyskanie opinii niemieckiej będzie przez Kreml jeszcze zastrzeżona. Delegaci wojsk zjadą do Paryża z propozycjami ustanowienia centralnego rządu przyszłej Rzeczy i wycofania wojsk okupacyjnych przez wszystkie cztery mocarstwa z krajów niemieckich. Mogą oni to uczynić tym łatwiej, że siły milicji czerwonej w okupacji wschodniej, oddawna zorganizowane, górują nad niewielką liczebnie policją w trzech zonach zachodnio-niemieckich. Konferencja paryska może więc przekształcić się w trybunę propagandy sowieckiej na użytek niemieckiej opinii publicznej.

Wobec tej ofensywy Anglii i Amerykanie nie pozostaną z pewnością bezczynni. Mają oni w ręku poważne atuty.

A więc przede wszystkim po reformie monetarnej sytuacja gospodarcza okupacji zachodniej poprawia się bardzo znacznie w przeciwieństwie do kryzysu i rosnącej nędzy w zablokowanej ostatnio przez Zachód zonie wschodnio-niemieckiej. Od kilku dni Niemcy Zachodnie posiadają swoją Konstytucję, zatwierdzoną w dniu 8 maja przez Parlament Tymczasowy, obradujący w Bonn. Konstytucja ta stwarza załączek państwowości niemieckiej i dzięki swym elastycznym prze-

pisom dać może Niemcom możliwość znacznego polepszenia swojej sytuacji i wielkiego wpływu na administrowanie kraju w najbliższej przyszłości. Wreszcie ewentualna propozycja państw zachodnich rozciągnięcia kontroli międzyalianckiej na tereny wschodnie będzie z pewnością z wielkim zadowoleniem przyjęta przez ogromną większość mieszkańców tam Niemców.

Ostatnio mówi się coraz więcej o możliwości propozycji ze strony anglo-amerykańskiej, dotyczącej bezpośrednio naszych interesów. Według tych pogłosek w konkurencji pozyskania opinii niemieckiej, Anglii i Amerykanie zaproponować mieliby rewizję granicy polsko-niemieckiej przez przyznanie przysłannemu Państwu Niemieckiemu Śląska Dolnego i innych poprawek granicznych na rzecz Niemiec.

Propozycja ta może mieć tym poważniejsze skutki, iż stanowisko w tej sprawie Sowietów jest bardzo niepewne; one są zawsze gotowe do handlowania przyznaniem nam terytoriami, o ile to tylko będzie leżeć w ich interesie.

Przesądzać możliwości ogólnego porozumienia na konferencji paryskiej byłoby jeszcze rzeczą przedczesną. Jeśli wierzyć nadchodzącym informacjom, Amerykanie, zadowoleni z wyników „silnej ręki“, zastosowanej w ostatnim okre-

sie wobec Rosji, jadą na Konferencję Paryską nie z zamiarem ustępstw, jak to robili jeszcze do niedawna, ale z nowymi żądaniami. Mimo widocznej słabości, jaką ukazuje polityka rosyjska, trudno przesądzać, czy pójdzie ona na ustępstwa poważne, uderzające w prestiż rządu sowieckiego, a nawet osłabiające jego stanowisko w krajach za żelazną kurtyną.

Podkreślić także należy, iż Konferencja nie budzi żadnego entuzjazmu w Wielkiej Brytanii. Rozszerzanie się wpływów sowieckich w Azji wywołuje w Wielkiej Brytanii większe jeszcze zaniepokojenie, niż w Stanach Zjednoczonych. Politycy angielscy obawiają się iż, w warunkach obecnych, porozumienie z Sowietami oznaczałoby, że wzajemian za jakies ustępstwa w Europie, Sowiety uzyskająby wolną rękę w Chinach. Grozi to zarówno azjatyckim państwom należącym do wspólnoty brytyjskiej jak Hindustan i Pakistan, jak i rozległym interesom brytyjskim na terytorium samych Chin. Koncesje brytyjskie Hong Kongu posiadają dla polityki Wielkiej Brytanii jeszcze większe znaczenie. Anglii uważają więc, że nie należy się spieszyć z zawieraniem porozumień, i że czym później przystąpi do zasadniczych rozmów z Sowietami, tym lepsze można będzie uzyskać warunki.

W tym stanie rzeczy nie należy oczekiwać od konferencji paryskiej poważniejszych rezultatów.

G a m m a

Kandydat do nagrody Pokoju

Do pokojowej nagrody Nobla wysunięto człowieka, którego nazwisko mało komu jest znane. Jest nim Szwajcar, Ludwik Haefliger.

Będąc urzędnikiem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, znajdował się on pod koniec wojny w Niemczech i dowiedział się przypadkowo, że Himmler wydał rozkaz, by więźniowie obozów

„RAJ ROBOTNICZY“ ZAMKNIĘTY DLA OBSERWATORÓW

Komitet Centralny sowieckich związków zawodowych odrzucił propozycję centrali związków zawodowych Nowej Zelandii wysłania do Rosji bezstronnych obserwatorów, którzy by zbadali sprawę obozów pracy.

Odpowiedź sowiecka stwierdza, że Rosja jest rajem dla robotników, że w Rosji istnieje „najbardziej postępowe ustawodawstwo robotnicze i szeroki program ubezpieczeń“. Związki zawodowe w Nowej Zelandii „przyłączają się do oszczerczej kampanii, prowadzonej przeciw Sowietom przez magnatów finansowych i ich agentów w ruchu robotniczym. Wystąpienie ma na celu odwrócenie uwagi świata od istnienia obozów pracy niewolniczej w krajach kapitalistycznych“.

koncentracyjnych Mauthausen i Gusen zostali wysadzeni w powietrze, po zaprowadzeniu do tunelu pod pretekstem alarmu lotniczego. W ten sposób miano zamordować 60.000 ludzi.

Dowiedziawszy się o tym rozkazie, Haefliger przekroczył pod strzałami linię frontu, dotarł do Amerykanów i przekonał dowodzącego odcinkiem generała, by przyspieszył marsz swoich wojsk i zaają Mauthausen i Gusen, zanim rozkaz Himmlera zostanie wykonany.

Istotnie, oddział czołgów amerykańskich stanął w Mauthausen już 5 maja — znacznie wcześniej, niż się tego spodziewali hitlerowcy.

W nagrodę za swe poświęcenie, Ludwik Haefliger został.. wydalony z posady w Międzynarodowym Czerwonym Krzyżu, za „samowolne opuszczenie stanowiska i naruszenie neutralności“!

Melchior Wańkowicz

DZIEJE RODZINY KORZENIEWSKICH

Nakładem Oddz. Kult. i Prasy 2 Korpusu.
Do nabycia w „LIBELLI“ — 12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV.

Melchior WANKOWICZ

2)

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Najprzód był — jakże „szablono-” — wrzesień.

Ojciec odesłał rodzinę do Krakowa, a sam pozostał w Katowicach.

W dużym domu Związków Zawodowych, w domu, w którym porzucaszowały się wycieczki harcerskie, znalazła się cała rodzina. Zapamiętajmy:

Matka — pięćdziesięcioletnia.

Ola — dwudziestodwuletnia.

Hanka — siedemnastoletnia; właśnie na wiosnę otrzymała maturę.

Jurek — dwunastoletni.

Antosia — służąca, będąca w rodzinie od urodzenia Jurka.

Najstarsza, Krystyna była w Poznaniu. Mąż, z którym właśnie pobrała się, poszedł na wojnę i zginął; potem już narodziła się córeczka — pogrobowiec. Jeśli nie żyje obecnie — również wszystko będzie — według szablonu. Ale Hanka nie wie, co dzieje się z Krysią.

Bracia ojca — jeden został jeńcem, dwaj inni — rozstrzelani przez Niemców w Bydgoszczy. Żony ich wzięte do szorowania podłóg.

56-letni ojciec miał dołączyć niebawem.

Oto dramatis personae tej szablonoj historii.

Matka jeszcze pojechała do Katowic, do ojca. Dzieci same w wielkim mieście. Jurek oczarowany Sukiennicami. Tyle barwnych straganów! Dzieci śpią groch gołębim na Placu Mariackim. Hanka — jak zwykle dziewczęta — otacza tego małego nieznośnego Jurka macierzyńską opieką:

— Chodź na Wawel, na Skałkę... Taki duży chłopak — aż wstyd, że nie znasz tego. Może już tego nigdy nie zobaczysz...

Różne głupstwa wygadują dziewczynki, bawiące się w mamusie, strofując lalki albo młodszych braciśzków.

Dzieci przepadają na cały dzień w krainie baśni. Poczynając od Smoczej Jamy, w której smok pożerał składane sobie na ofiarę dziewczęta — poprzez Kurzą Stopkę, którą zamieszkiwała Święta Królowa, składająca miłość w ofierze nawróceniu Litwinów, poprzez sarkofagi królów i panteon narodowy

— aż po wieże Srebrnych Dzwonów, w której leży wskrzesiciel Państwa, zagrożonego teraz.

Bo kiedy wracają — tłumy ludzi stoją przed plakatami mobilizacyjnymi.

Wieczorem — jak spłoszona kocosz, nie wiedząca kogo najpierw nakryć skrzydłami — przyleciała matka z Katowic.

Nazajutrz, w piątek, rozpoczęła się wojna. Hanka włożyła swój mundur Przesposobienia Wojskowego. Pamiętamy wszyscy tę młodzież, pilnie szukającą każdej posługi. W domu Związków Zawodowych, w którym mieszkali harcerze znaleźli bombę zegarową. Z przerażeniem patrzyły dziecięce oczy — że to tak środkiem Polski, pomiędzy nimi, chodzi nieuchwytna — zdrada.

W sobotę wieczorem chlusnęła przez Kraków biedota ze Śląskiego Rybnika. Wielu było tylko w koszulach — tak jak uciekli spod pierwszego ataku. Obląkana kobieta kłęta Polskę, wieściła kłęski, Ośmioletnia córeczka chwytając ją za fałdy sukni, borykała się z nią:

— Mama, nie wolno ci tak mówić...

O kwatery prosi oficer z żołnierzami. Oficer ma zdarte oznaki. Dzwonią do Komendy, czy to nie

Adam Mickiewicz

PIEŚŃ ŻOŁNIERZA

Ja w tej izbie spać nie mogę;
Inną izbę daj sąsiedzie!
Tędy często poczta jedzie.
Bo stąd okna są na drogę.

A gdy w nocy trąbka dzwoni,
Tak mi mocno serce skacze:
Myślę, że trąbią do koni,
I potem aż do dnia płacze.

Oczy zamknę, to się marzy:
Nasze konie, chorągiewki,
Ogień nocne, krzyki straży,
I wiarusów naszych śpiewki.

Ocykam się: i w ocknieniu
Słyszę głos mego kaprała;
O! mnie klaszcze po ramieniu:
„Wstawaj! Jedź na Moskale!“

Wstaje: aż ja w pruskiej ziemi!...
Jak tam, lepiej leżeć w błocie,
W chłodzie, głodzie i na ślocie,
Ale w Polsce, między swemi.

Już bym tej nocy nie zasnął,
A czekałbym na kaprała,
Gdyby znowu w ramię klasnął:
„Wstawaj, pójdz na Moskale!“

U NASZYCH PRZYJACIÓŁ Z ZA ŻELAZNEJ KURTINY

Związek Studentów Słowackich urządził w dniu 7 maja uroczysty obchód trzydziestej rocznicy generała Stefanika, bohatera poprzedniej wojny i organizatora czeskich i słowackich sił zbrojnych na obczyźnie, tragicznie zmarłego w wypadku samolotowym, gdy wracał do ojczyzny mając objąć stanowisko ministra obrony narodowej. Przed wojną 1914 roku dr. Stefanik mieszkał we Francji, gdzie był ogromnie ceniony, jako wybitny astronom.

Połączone komitety estoński, litewski i łotewski urządziły w salonach hotelu Lutetia w Paryżu zabawę taneczną urozmaiconą popisami grup tancerzy i śpiewaków w strojach narodowych. Imprezę należy uznać za bardzo udaną.

Zgodnie z zadawnioną tradycją ani na pierwszej, ani na drugiej imprezie.. Polaków ani śladu.

„SYRENE“ należy nie tylko czytać, ale i popierać.

Czy już OPLACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

szpieg, czy to możliwe, że bez oznak?...

Z Komendy odpowiadają, że to jest możliwe. Jest drugi dzień wojny. W nocy przyjeżdża ojciec. Matka w schronie obcina sobie włosy. Świat poczyna wirować wkoło dzieci.

W niedzielę rano cały bombardowany Kraków emigruje. Jest w samochodzie znajomych miejsce na dwie osoby — wykorzystuje je matka z małym Jurkiem. Reszta — ojciec, Ola, Hanka, Antosia — idą piechotą.

Jakież długi ten Kraków. Sukiennice są pozamykane i puste, na jakiejś łączce na którymś kilometrze odpoczywają. Pszczoły brzęczą po kwiatach. Wtem nadlatuje samolot niemiecki. Tuż obok wysuwa się jak żądło — długa lufa działa przeciwlotniczego — było tak zakamuflowane, że nie widzieli. Ziemia kole ukrytymi żądlami, a niebo pełne jest niebezpieczeństw.

Czekają na jakiejś stacyjce, pełnej takich uciekinierów jak oni. W przeciwnym kierunku — pod front — jadą promienne, szczęśliwe, rozśpiewane eszelony naszego wojska. Na każdej stacji sznury ludności, która ciśnię się z żywnością dla żołnierzy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Przede wszystkim — wolność

W czasie krótkiego mego pobytu na emigracji, ustawicznie zasypywany jestem pytaniami: jak przedstawia się obecnie w Kraju zagadnienie dawnych polskich partij politycznych, jakie są polityczne poglądy społeczeństwa, jaka grupa widziana była by najchętniej u władzy oraz która z partij zwyciężyła by przy ewentualnych wolnych i uczciwych wyborach itp.

Przyznać muszę, że dość dobrze orientując się w stosunkach krajowych i wczuwając się — zdaje mi się — nieźle w nastroje ujarzmionego społeczeństwa, — nie jestem w stanie dać na pytania te wyczerpujących i zadawalających odpowiedzi.

To nie dlatego, bym nie interesował się tym zagadnieniem, lub uważał je za nieważne lub drugorzędne. Rozumiem pytających. Wiem, że demokratyczny Zachód „myśli partiami politycznymi” że partie są tu najważniejszym sposobem działania politycznego, że przez partie polityczne, ich siłę i zasięg — poznaje się tu i wypośredkowane rzeczywistość lub domniemaną wolę narodu.

Zaznaczam, że sam byłem i jestem dotąd politycznie niezależny, że nie jestem formalnie związany z żadną partią, ani nawet z żadną z grup, chcących odgrywać rolę partii.

W tych warunkach tym łatwiej jest zdobyć mi się na obiektywizm.

Jako przedwojenny „kresowiak” a ostatnio mieszkamiec Ziemi Odzyskanych — spotykałem tam przedwojennych działaczy politycznych różnych partij i kierunków. Niezależnie od powyższego, sporo tego rodzaju osobistości spotykałem w Warszawie i innych ośrodkach Polski. Spotkania te, po kilkunastoletnim nieraz nie widzeniu się, po latach wojny i mnóstwie bogatych przeżyć każdego z Polaków, wykorzystywane były inaczej, niż przed wojną. Dziś w Kraju rozmowy między znajomymi, nawet przy dość częstym spotkaniu się — mają inny charakter, inną treść, inne nawet tempo, niż przedwojenne gawędy okolicznościowe między tymi samymi nieraz ludźmi. Bogactwo przeżyć, różnorodność i tempo zdarzeń, moc bieżących, palących problemów powodują, że rozmowy przestały dziś być spokojną gawędą, że w sposób nerwowy przeskakuje się z tematu na temat, porusza się moc zagadnień i problemów.

Takimi były i moje częste i długie nieraz nawet rozmowy. Mimo to, gdy dziś sięgam myślą wstecz i chcę w nich znaleźć materiał, podstawę — do odpowiedzi na stawiane mi przytoczone powyżej pytania — ze zdziwieniem spostrzegam, że materiału tego nie znajduję. Poprostu ze zdziwieniem stwierdzam, że w powodzi omawianych tematów, kwestij i problemów, zagadnień partij politycznych, przewagi tych, czy innych poglądów wśród społeczeństwa — nie było nigdy poruszane. W szczyrych, otwartych rozmowach z tzw. ludźmi pewnymi, wszystkie tematy dotyczące smutnej obecnej rzeczywistości i nadziei na przyszłość — obracają się około jednego pionu: stosunek do obecnego reżymu, sposoby samoobrony społeczeństwa, związane z takim, czy innym biegiem wydarzeń światowych, — nadzieje na uwolnienie się z coraz nieznajomościjszego ucisku azjatyckiego „sprzymierzeńca”. Politycznie dzieli się dziś ludzi w Kraju na dwie grupy: niechętnych bez drogi odwrotu — zwolenników reżymu i — olbrzymią, faktycznie ponad 90 proc. liczącą większość — jego przeciwników.

Ten coraz cięższy koszar obecny, coraz serdecznie, gorąco pragnienie zmiany — przygluszają, usuwają na plan dalszy myśli i pragnienia, dotyczące formy przyszłych rządów w wolnej, wymarzonej Polsce, takich czy innych szczegółów jej ustroju, przewagi tej, czy innej partii.

Rodacy nasi marzą o tym, by jak najprędzej mieć prawdziwie własny, uwolniony od nieznajomości i nieproszonego intruza dom, a zagadnienie pomalowania go na taki, czy inny, więcej czy mniej jaskrawy — byle tylko nie czerwony — kolor, jest kwestią dalszą.

To nie znaczy, by ten i ów, czynny dawniej, ideowy działacz terenowy, czy zwolennik takiej czy innej partii — zapomnieli o swym ideale przyszłej, wolnej Polski, by nie miał związanych z tym swych wyobrażeń i pragnień, by mu

było obojętne, jaka będzie ta przyszła, wolna i niepodległa Polska.

Chodzi o to, że problem ten, jak wykończenie, takie czy inne pomalowanie i umeblowanie uwolnionego domu — uważa się za rzecz drugorzędną, obecnie nie istotną.

Z szeregu przypadkowych wyrażań, westchnień i to najczęściej ludzi szarych, — da się jednak wyczuć pewne pragnienia, życzenia, które są całkiem zrozumiałe i naturalne, po latach uprzednio hitlerowskiego, a obecnie czerwonego totalizmu. Przy wspomnianiu ciężkich lat pod rządem okupanta niemieckiego i przy narzekaniu na obecne „rządy ludu” słyszy się często takie wyra-

żenia: „Kiedyż to przestaną nas wreszcie uszczęśliwiać inni?” — „Kiedyż to wreszcie sami będziemy mieli coś do powiedzenia?” — „Naród nie chce już być „szczęśliwy” wbrew swej woli! Stwierdzić trzeba, że po okresie niewybrednej propagandy niemieckiej, po 4 latach ordynarnego oklamywania „demokratycznego”, — znacznie większy niż przed wojną procent szarych obywateli nauczył się już myśleć samodzielnie, samodzielnie sądzić i wnioskować. Radio, słowo drukowane, przemówienia, obietnice najpoważniejszych choćby osobistości, przestały mieć już swój przedwojenny ciężar gatunkowy. I to nie tylko radio, druk i żywe słowo, pochodzące z kraju! Doświadczenie ze sprzymierzeńcami czasu wojny nastawiło kraj krytycznie także wobec głosów, zapewnień i obietnic zagranicy. Niezależnie od powyższego — Kraj ma smutne ostatecznie doświadczenie z szeregiem zna-

nych i zdawałoby się ideowych przywódców i działaczy, którzy dla stanowiska, wygody czy też bojaźni — zrobili obrót 180 nieraz stopni i stali się wykonawcami woli Kremla. Z tych względów Kraj ocenia dziś, — i według mego zdania będzie oceniał, — nie tylko deklaracje ideowe i głoszone najładniejsze choćby programy, ale i ludzi, którzy je głoszą.

Praca polityczna w przyszłej wolnej i prawdziwie demokratycznej Polsce — musi być b. poważna i uczciwa.

Ż b i k .

Od Redakcji: — Przypominamy naszym Szanownym czytelnikom, że Żbik, autor całego szeregu artykułów, ukazujących się w naszym piśmie, opuścił nielegalnie Polskę dopiero w lutym br. Ze względów zupełnie zrozumiałych (w Kraju pozostaje jego rodzina), — zmuszony jest swe artykuły podpisywać pseudonimem.

Czerwony kapturek

(Min. Kultury i Sztuki w Warszawie rozpisano konkurs na literackie opracowanie baśni ludowych).

Była raz sładka, łagodna dziewczynka, żyjąca sobie spokojnie w stronie, gdzie wschodzi wspaniałe, czerwone, potężne słońce. Miała śliczne, lekko skośne oczy, uroczyste wystające kości policzkowe, a obok zgodliwego charakteru i gołębiego serca, odznaczającą się niespopolitą siłą, utajoną w jej krzepkim, szeroko - biodrowym i potężnym - pierśnym ciele. Na imię miała Demokracja, ale przyłgnęła do niej nazwa Czerwony Kapturek, od nakrycia głowy, jakiego zawsze używała wychodząc ze swego leśnego domku, otoczonego fosami i zwozonym mostem.

Za dobroć serca błogosławili ją wszyscy jak świat szeroki, a zwłaszcza mieszkańcy rozrzuconych szeroko po okolicy domów zdrowotnych, w których za malowniczo rozpiętymi drutami kolczastymi choroby, grzeszni szybko odzyskiwali siłę i wiarę w siebie przy lekkiej pracy, nie przekraczającej nigdy 18 godzin na dobę. Im to Czerwony Kapturek poświęcał prawie wszystkie wolne chwile, rozdając darmo świeże powietrze, ożywcze tchnienie wiatrów od bieguna, oraz opatrząc pieczołowicie druty, by kochani nie wypadli na zewnątrz i nie zrobili sobie krzywdy.

Czerwony Kapturek miał jeszcze Babcie-Staruszkę, mieszkającą w ubogiej, rozsypującej się próchnem i zgniłej zagrodzie. Babcia była już zdzienniała i nie bardzo mądra, raził ją śmiechem naprzykład czerwony kolor kapturka, ale droga dziewczynka na to nie zważała i opiekowała się staruszką z wrodzoną sobie bezinteresownością. Co dnia biegła do niej z koszykiem pełnym darów, jak zło, kadzidło, nakręcane strąjki czy zupka sabotażówka, poła i karmila, otulała kołderką i ścisłała za szyję coraz mocniej i mocniej, aż

Babci oczy wychodziły na wierzch z wdzięczności.

Zaadministrowawszy jeszcze chorej srodek nasenny, Czerwony Kapturek wychodził znużony, ale radosny na próg i z łagodnym, tęsknym uśmiechem myślał, spoglądając na pola, miasta i morze, jak ładnie będzie tu można porzypinać kiedyś druty kolczaste, bez których krajobraz wydawał się pustym, jałowym, antysocjalistycznym.

Idylla trwałaby tak jeszcze czas jakiś i Babcia zmarłaby śmiercią naturalną w kochających, a silnych ramionach wnuczki, alisci rozeszło się pewnego dnia po lesie, że pojawił się w okolicy zły, brzydki Wilk z długimi kłami (z gatunku Imperialismus Americanus). Nie wiedzieć, skąd przybył, ponoć z za morza, pędzony głodem i nędzą ze swej ojczyzny.

Zwęszył zaraz Babcie, wtargnął po zbójce do cichej zagrody, połknął nieszczęsną staruszkę i ułożył się wygodnie w łóżku, przywdziewszy czepek i okulary nieboszczki. Bo nie był jeszcze całkiem syty, a dowiedział się, że Demokracja bywa tu zwykle przed wieczorem.

Jakoż rychło zaskrzypiała furtka i w progu stanął ufny, niczego złego się nie spodziewający, rozbrojony Czerwony Kapturek, spieszący, jak zwykle z pomocą wszystkim uciśnionym. Z koszyka wystawała flaszka opatrzona etykietą: „NK-wódka, zwalcza złe samopoczucie, rozjaśnia myśli, budzi entuzjazm i radość życia”. W ręku Czerwonego Kapturka widniała oliwna różdżka pokoju.

Dziewczę zbliżyło się do łóżka i rzekło zdziwione:

— Babcu, a dlaczego masz takie duże oczy?

— Żeby lepiej ciebie widzieć, zachrypiało w odpowiedzi.

— A dlaczego masz takie szpiczaste uszy?

— Żeby ciebie lepiej słyszeć.

— A dlaczego masz takie długie

zęby?

— Żeby ciebie zjeść! Zawył Wilk i zerwał się z łóżka.

Ale Czerwony Kapturek nie był taki głupi, jak za faszystowsko-reakcyjnych czasów. Cofnął się o krok i błyskawicznie zdmknął Wilka różdżką, która nie była naprawdę żadną gałązką pokoju, ale żelazną pałką pomalowaną na zielono. Wilk zachwiał się, dziewczę poprawiło flaszka NK-wody, a gdy obmierzało cielsko zważyło się bez życia na ziemię, Czerwony Kapturek szepnął sładko, spuszczając skromnie oczy:

— Wot tiebie na, ty sukinyń!

Za oknami słycać było skrzyp wozów, zwożących śliczne, lśniące, nowiutkie zwoje drutu kolczastego.

(POL)

Bajka ta zdobyła pierwszą nagrodę na konkursie i będzie włączona do obowiązkowej szkolnej lektury

(Przedruk z Nr. 10/11 „Pod Prąd”).

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwany przez prezesa Fr. Kędzię Ambasador K. Dzierżykraj - Morawski wpłaca na Fundusz Prasowy „Syreny” 500 franków.

Wezwany przez dr. Stanisława Paczyńskiego, prezesa J. Jakubowski, wpłaca 1.000 frs i wzywa p. Marszałka Franciszka Pułaskiego oraz radcę Wł. Houwalda.

Profesor Zygmunt Dygat wezwany do Łańcucha Prasowego „Syreny” przez Pana Ambasadora Wacława Grzybowski wpłaca 200 frs. i wzywa p. Władysława Zelenkiego i p. J. Wierusz-Kowalskiego.

Wezwany przez dr. Zygmunta Markiewicza i Oskara Bidermana, dr. Czesław Chowaniec wpłaca 200 frs. i wzywa do wpłacenia na Fundusz Prasowy „Syreny” kolegów grenadierów: Edwarda Marzysa i Konstantego Szabelskiego.

Hieronim Światała, wezwany przez prezesa St. Radłowskiego wpłaca 300 frs. i wzywa p. Sikorę Ludwika, antykwariusza, 134 rue de Lannoy, Roubaix oraz p. Stanisława Broniarza, tłumacza przysięgłego, 127, rue Jean Jaures, Lomme-lez-Lille (Nord).

Wezwany przez dr. Stanisława Paczyńskiego, p. Antoni Baranowski, wpłaca 200 frs. i wzywa kolegów: prez. Antoniego Opel-Nowaka, p. mec. Zbigniewa Pączkowskiego, inż. Jana Kuszewskiego oraz p. Rattay'a.

Wezwana przez p. Tuszewskiego wpłacam 100 fr. na fundusz prasowy niepodległościowego pisma kombatanckiego i wzywam do kucia dalszych ogniw p. Kukielczyńską Joannę — sekretarkę gen. Zw. Rodzin POO, p. Szurmantową — skarbniczkę tegoż Związku oraz p. Bierynbaum — wiceprezesse Koła Rodzin POO w Quievrechain i p. Misa Jana — prezesa Koła Rez. i b. Wojskowych w Quievrechain. Zofia Ciszewiczowa.

LISTY DO REDAKCJI

Mieszkam we Francji od 1925 roku. Znałem już w tym okresie wiele pism polskich, które się rozdziły i zamierały, przed i po wojnie. Tym ostatnim, które choć nie pozbawione silnego nurtu narodowego borykały się z trudnościami materialnymi, „pan od nowych teorii” z Lens utrudniał w czym tylko mógł.

Żyjemy jednak w wolnym kraju, w którym każdy może myśleć i pisać co tylko chce. Nie można jednak pozostać bez odpowiedzi ataku czytelnika „Narodowca” na ludzi, z którymi ten sam czytelnik szedł do walki z Niemcami, podczas, gdy jego redaktor tylko w Londynie funty pobierał i nie innego dla żołnierza nie działał. Ów grenadier Wielkopolanin życzy sobie, aby sprawy kombatanckie powierzono... redaktorowi „Narodowca”; takie żądanie może być tylko wynikiem 27-letniego czytania tego pisma!

Jestem synem chłopca polskiego, więc mnie też cośkolwiek interesuje Stronnic-

two Ludowe, lecz bardzo mało Kwiatkowski. Co zaś do Mikołajczyka, to popełnił błąd, gdy za doradą obcych podpisał linię Curzona, a co gorsza, że nie spieszy się tego błędu naprawić. Nie może on reprezentować chłopów z Kresów wschodnich, bo ich ziemię sprzedał i przy udziale jego władzy chłopci z tłumokami na zachód musieli wędrować; gdy będą kiedyś wybory w wolnej i całej Polsce to mu to kresowiaczy przypomną. Lepiej by się Mikołajczyk ograniczył do obrony kresów zachodnich, ale czy jest pewne, że ich będzie bronił, gdy się na to obcy nie będą godzić? — Kwiatkowski natomiast nie może nigdzie nikogo reprezentować, bo to jest zwykły kramarz i za pieniądze by sprzedał Batuszce Stalinowi jeszcze dalej na zachód, nas by porobił trockistami i do obozu pracy!

Grenadier Jan PALICHBLEB
Sucey-en-Brie

Sprawa katyńska w Norymberdze (5)

TAJEMNICA LASKU KATYŃSKIEGO

Ustalenie liczby ofiar Katynia zdawało się w całym zagadnieniu sprawą najłatwiejszą. A jednakże to właśnie tu tkwi najistotniejsza tajemnica lasku na Kozłim Wzgórzu i posiadłości letniskowej „Kozie Góry”.

Z ekshumacji, dokonanych w roku 1943-im przez Niemców, wynika, że w lasku katyńskim znaleziono 4.156 ciał zamordowanych Polaków. Dokumenty sowieckie określają liczbę ofiar na 11 tysięcy ofiar, a pierwotny tekst przemówienia prokuratora sowieckiego w Norymberdze wymieniał nawet liczbę 15 tysięcy, poprawioną ręcznie w ostatniej chwili.

Skąd się wzięła ta różnica?

Nikt o to nie pytał nikogo w Norymberdze i nie może nikogo pytać tak długo, póki międzynarodowa komisja śledcza nie będzie mogła przeprowadzić na miejscu śledztwa w warunkach całkowitej swobody działania i przy wszystkich ułatwieniach ze strony zarówno społeczeństwa, jak i władz państwowych.

Żeby rąbka tej tajemnicy odsłonić, — trzeba bardzo uważnie wczytać się w dokumenty sowieckie, usiłując — jak wdziliśmy bez powodzenia — zważyć na Niemców odpowiedzialność za zbrodnię katyńską.

Dokumenty sowieckie były „preparowane starannie”, a władze NKWD miały aż za wiele czasu na „przesłuchiwanie” świadków i „kompletowanie” dowodów.

Dzisiaj wiemy dokładnie, że główny świadek niemiecki, mieszkaniec Katynia niejaki Kisielow — odwoływał swoje zeznania przed władzami sowieckimi i twierdził, że Niemcy kiedyś wymusili je na nim, bijąc go do tego stopnia, iż stracił pełnię władzy w prawej ręce i słuch. Tymczasem zaś do chwili powrotu wojsk sowieckich do Katynia, ten sam Kisielow cieszył się dobrym słuchem i pełnią władzy w ręce prawej, czego najlepszym dowodem są fotografie i zdjęcia filmowe, przedstawiające tego starca. Innymi słowy — Kisielow stracił pełnię władzy w prawej ręce i słuch nie z powodu niemieckich przesłuchań, lecz sowieckich, podczas których musiał odwołać wszystko to, co zeznał przed Niemcami i musiał pójść po linii sowieckiego, nieprawdziwego rozumowania, jakoby morderstwa dokonać mieli Niemcy.

Wiemy ponadto, a ja sam mogę być świadkiem przed każdym Trybunałem świata, iż lasek katyński, a ściślej mówiąc ta jego część, która w swoim czasie stanowiła teren letniska „Kozie Góry”, służyła od czasu przejścia tego letniska w zarząd CZK, potem OGPU, a wreszcie NKWD jako miejsce egzekucji. Pamiętam doskonale, że w roku 1919-ym odbywały się tam rozstrzelania. Ponadto zaś opowiadał mi o tym ponury czekista Afanasiew, lokator zarekwirowanego pokoju w mieszkaniu moich rodziców w Smoleńsku.

Przytoczmy tu jeszcze wyniki ekshumacji niemieckich z roku 1919, a przekonamy się, że lasek katyński pokrył szereg ofiar, których śmierć odnieść trzeba do pierwszych lat rewolucji rosyjskiej.

W dziejach Czerezwyczałki smoleńskiej lasek katyński zajmuje niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc, jako morderstwa, upatrzone — ze względu na miejscowość letniskową „Czerwony Bór” — na rezydencję dla czekistów jeszcze w roku 1918-19.

I dlatego nie dopatruję się niczego dziwnego w fakcie, iż zbiorowe groby zamordowanych Polaków znaleziono właśnie w lesie katyńskim, **LAS TEN BOWIEM SŁUŻYŁ BOLSZEWIKOM OD PIERWSZYCH LAT REWOLUCJI, JAKO ULUBIONE MIEJSCE STRACEN.**

Wracając jednak do liczby ofiar, — będziemy musieli dojść do najsmutniejszych wniosków. Nasuną je nam dokumenty sowieckiej Komisji Specjalnej, która przez niemal 4 miesiące preparowała materiał i... świadków. Otóż w zbiorze zeznań poszczególnych osób, przebywających z jakiegokolwiek względu w pobliżu Katynia, zainteresuje nas w gruncie rzeczy tylko jedno zeznanie. Składa je zresztą również kolaborant, który pracował podczas okupacji niemieckiej w młynie, oddanym do dyspozycji władz okupacyjnych.

Świadek ten opowiada, że kiedyś skończył z okazji półrocznego wyjazdu

w kierunku dobrze mu znanej wsi, aby zaopatrzyć się tam w produkty. Jechał z Niemcem i w pobliżu skrzyżowania szos Smoleńsk - Orsza i Smoleńsk - Witebsk — niemal tuż za lasem katyńskim — spowodował mgły zjechał ciężarówką do niewielkiego rowu, tarasując w ten sposób objazd zerwanego mostku. Z przeciwnej strony wyszła również ciężarówka, — wobec zatarasowanej drogi i mgły zderzyła się z pierwszą i pochyliła się tak bardzo na bok, że „ładunek” jej zaczął spadać na ziemię. Ładunkiem tym były „trupy, ubrane w mundury polskie”.

To świadectwo, spreparowane podczas długich czterech miesięcy, kiedy to sowiecka Komisja Specjalna zamiast zaprosić ekspertów sądowo - lekarskich, dokonała sekcji zwłok i określić czas zgonu ofiar, bawiła się w wyszukiwanie wszelkiego typu kolaborantów, — na wielkich i małych szczeblach — wiceburmistrzów Smoleńska, jak Bazyljewskij, czy też tylko pracowników młyna, zaopatrującego Niemców w mąkę — aby tych kolaborantów pod groźbą zesłania do obozów syberyjskich, lub wręcz zastrzelenia, zmuszać do składania potrzebnych władzom sowieckim zeznań: to świadectwo jest naprawdę ważną wskazówką.

Zastanówmy się, poco Rosjanom były potrzebne kłamliwe zeznania, jakoby Niemcy przywozili trupy polskie z in-

nych miejsc kaźni do Katynia? Ale zastanówmy się jednocześnie, dlaczego Niemcy prawdę o Katyniu ogłosili dopiero w roku 1943-im, chociaż wiedzieli o niej znacznie wcześniej?

Bo te dwie sprawy wiążą się ze sobą jak najściślej i nie można omawiać jednej z nich bez omówienia drugiej.

Władze niemieckie wiedziały, że w armii polskiej, tworzonej przez gen. Andersa w Sowietach brakuje około 12.000 oficerów, którzy nie zgłosili się pod sztandary polskie. Władze niemieckie znały dokładnie przejścia Polaków w Sowietach. I stąd Niemcy musieli dobrze orientować się w całości zagadnienia. Jeżeli więc z ogłoszeniem prawdy o Katyniu czekali do roku 1943-go, spodziewali się, że będą mogli odnaleźć zwłoki wszystkich 11.000 zamordowanych oficerów polskich.

Nie zapominajmy, że w lutym 1943 roku Niemcy ponieśli klęskę pod Stalingradem, która zmieniła oblicze wojny. I wówczas — **NIEMCY ZROZUMIELI, ŻE DO ODKRYCIA WSZYSTKICH MASOWYCH GROBÓW ZASTRZELONYCH PRZEZ WŁADZE SOWIECKIE OFICERÓW POLSKICH NIE DOJDĄ, ALBO WIEM GROBY TE ZNAJDUJĄ SIĘ NA TERENACH, KTÓRYCH NIEMCY NIGDY NIE OKUPOWALI.** Stąd powzięli **DECYZJĘ OGŁOSZENIA ŚWIATU PRAWDY O JEDNYM Z MA-**

Dramat Polski Walczącej

Największy dziennik paryski „Le Monde” z dn. 7 maja br. zamieścił artykuł pióra Jean Schwobela poświęcony Pamiętnikom gen. Andersa. Ze względu na głęboką treść artykułu i trafność oceny, jak również z uwagi na osobę autora artykułu, podajemy poniżej jego treść w całości.

Dodajemy, że Pamiętniki gen. Andersa ukazały się już w języku polskim i noszą tytuł „Bez ostatniego Rozdziału”.

W najbliższej przyszłości „Syrena” rozpocznie druk niektórych fragmentów tej nadzwyczaj ciekawej książki-dokumentu.

W 1939 roku Niemcy i Rosjanie podzielili się Polską: gólgota Polaków rozpoczęła się. Półtora miliona Polaków, jeńców wojennych i całe rodziny, deportowano do Sowietów: tysiące z nich wyginęły, zwłaszcza na Syberii.

W dwa lata później 1941 roku sytuacja nagle się odwraca. Najazd niemiecki postawił Sowietów nad brzegiem przepaści: trzeba wykorzystać wszystkie możliwości. W następstwie umowy zawartej z Rządem Polskim w Londynie, Stalin decyduje się zwolnić polskich deportowanych i powierzyć generałowi Andersowi, który „pleśniał” wówczas w więzieniu w Moskwie, misję tworzenia Armii Polskiej. Z wyjątkiem oficerów, o których losie nie będzie można nic się dowiedzieć aż do chwili odkrycia Katynia, Polacy zbiegają się z wszystkich zakątków Sowietów. Nic nie może powstrzymać tych ludzi mizernych i wychudzonych.

Tak powstała słynna Armia Andersa.

Wkrótce jednak Stalin przestaje się interesować tym załogiem Armii tak mało podatnym dla nauk komunistycznych, a której wyżywienie i uzbrojenie nasuwa trudności nieprzewidywane.

To desintereselement sięga tak daleko, że z pomocą Aliantów Anders wydziera od Stalina w 1942 r., wbrew wszelkim nadziejom, zezwolenie opuszczenia Sowietów i przejścia do Iranu, gdzie Armią zaopiekują się i wyekwipują ją Anglicy i Amerykanie, zanim pójdzie ona na front włoski. W kilka miesięcy później to wyzwoleń nie byłoby już możliwe. Rosja uratowana pod Stalingradem, nie przywiązywała już takiej wagi do pomocy polskiej i do życzeń Sprzymierzeńców.

Ta niezwykła epopeja współczesna, ze szczegółami negocjacji niekiedy dramatycznych, a zawsze zadziwiających, które były prowadzone w 1941 i 1942 roku między Stalinem a generałem Sikorskim szefem Rządu Polskiego w Londynie i generałem Andersem, przedstawiane są w Pamiętnikach, które wydał obecnie.

Pamiętniki generała Andersa są prawdziwym dokumentem. Autor ich był świadkiem głównych wypadków wojennych, poczynając od pierwszych strzałów, jakie padły w 1939 roku na granicy polsko - niemieckiej. Zetknął się on ze wszystkimi głównymi uczestnikami w tej wielkiej tragedii. Niewątpliwie ton,

którego on używa, jest namiętny, niektórzy powiedzą — stronniczy. Niewątpliwie wykazuje on bezlitośnie stale łamane obietnice przez sowieckich mężów stanu. Niewątpliwie z każdej strony przebija jego pogarda dla tych ludzi i ich metod. Nic nie jest jednak zmyślone. Nic nie przypomina tych niezliczonych utworów propagandowych, które doprowadzają wszystkich do mdłości. Styl jest bez ozdób, wojskowy, często nawet suchy. Fakty i dokumenty idą jedno po drugim. Chce ktoś przykładu całkowitej szczerości generała Andersa? Oto sprawozdanie dostawne z wymiany poglądów między generałem Sikorskim a Stalinem: „wojna obecna — oświadcza polski premier — odmłodzi Anglosów. Anglicy to nie Francuzi, których uważam niejako za „skończonych” — „Nie podzielam pańskiego poglądu” — odpowiada Stalin. Taka wymiana zdań może oczywiście tylko usposobić Francuzów przychylnie dla Rosjan, a nieprzychylnie dla Polaków. Coprawda miała ona miejsce w grudniu 1941 roku. Dwa lata wcześniej prasa sowiecka zgodnie z prasą hitlerowską uważała Francuzów za „rasę zgnilą i zdegenerowaną”.

Pamiętniki Andersa to nie tylko epopeja tych 100 tys. młodzieży polskiej, która przemierzyła w walkach Włochy od południa do północy i okryła się chwałą na Monte Cassino, to przede wszystkim świadectwo dramatu całego Narodu Polskiego: nawała najazdu hitlerowskiego i cios zdradziecki ze strony czerwonej armii, masowe deportacje do Rosji, zabór polskich Ziemi Wschodnich, których mieszkańcy uznani są za obywateli sowieckich, stworzenie marionetkowego rządu polskiego, opuszczenie sprawy polskiej dokonane w Teheranie, Jafcie, Poczdamie itd.

Walcząc i umierając na froncie włoskim, żołnierze polscy widzą z rozpaczą codzień, coraz jaśniej, że ich Ojczyzna nie odzyska swych dawnych granic, że są oni wyzwoleni z niewoli niemieckiej po to tylko, aby znaleźć się pod władzą sowiecką. Trzeba będzie całego autorytetu i prestiżu generała Andersa, aby duch Armii się nie załamał.

A to jeszcze nie koniec dramatu. Ta armia zwycięska, która była symbolem Polski walczącej, nie wróci jako triumfatorka do Ojczyzny. Wręcz przeciwnie, komunizujący rząd warszawski zgodzi się jedynie na powroty indywidualne, traktując powracających z podejrzliwością. Zażąda on od Rządu Angielskiego

SOWYCH GROBÓW OFICERÓW POLSKICH W SOWIETACH — O LASKU KATYŃSKIM.

I prawdopodobnie dlatego dokumentacji sowieckiej, usiłującej przewidzieć wszystkie możliwości, potrzebny był jakiś drobniutki kolaborant, który by zeznał, iż widział, jak Niemcy przewozili trupy ubrane w mundury oficerskie polskie — do lasku katyńskiego i innych miejsc kaźni.

Przypuszczam, że m. in. właśnie dlatego sowieckiej Komisji Specjalnej potrzeba było kilku miesięcy czasu i dlatego eksperci sądowo - lekarscy nie mogli przystąpić w jesieni 1943 roku do badań. W tym bowiem czasie przewożono do lasku na Kozłim Wzgórzu zamordowane gdzieindziej ofiary sowieckiej niewoli.

I podejrzewam, że dlatego w dokumentacji sowieckiej spotykamy liczbę ofiar, obliczoną na 11.000, odpowiada ona bowiem stratom polskim i odpowiada prawdzie. Tylko, że los nie wszystkie ofiary zagnał do lasku katyńskiego. Zginęły one prawdopodobnie gdzieindziej i przewiezione zostały przez władze sowieckie do Katynia już po odbiciu go z rąk niemieckich.

Tę tajemnicę należy wyjaśnić, jest ona bowiem w całej ponurej zbrodni zamordowania w Sowietach Polaków jeńców wojennych jednym punktem, do tychczas niewyjaśnionym.

Wyjaśnić go można i należy jak najwcześniej, aby przedstawić światu całą prawdę o zbrodni, wybiegającej nawet poza „Katyń” i aby przykładowo ukarać morderców.

Janusz LASKOWSKI

zdemobilizowania tych — najbardziej licznych, — którzy woła nie wracać do Ojczyzny, bo uważają ją za będącą nadal w niewoli. Ci Polacy pozostaną na wygnaniu, wodzowi ich odbiorą polskie obywatelstwo.

Przeczytanie pamiętników pozwala doskonale odczuć i zrozumieć ten epilog. Generał Anders odpowiada doskonale tradycyjnemu wyobrażeniu, jakie istnieje o Polaku: odwaga, silna miłość Polski, namiętne dążenie do pełnej niepodległości, ale jednocześnie stała nieufność w stosunku do Rosjan, przez których Polska tyle wycierpiała. Jest on żołnierzem, człowiekiem czynu, a nie politykiem, czy dyplomata. Nie zrozumie on ani konieczności, które powodują Aliantów do częściowego przyjęcia wymogów sowieckich, ani motywów, które pchną np. Mikołajczyka do ugody z Polakami z Moskwy w nadziei, że uda mu się zahamować opanowanie Polski przez komunistów i jednocześnie przeprowadzić reformy gospodarcze i społeczne, których kraj ten tak potrzebował. Anders sądzi, Anders oskarża.

Gen. Anders istotnie myśli tylko o niepodległości i całości Polski. Pod tym podwójnym kątem widzenia zresztą, przeważnie miał on rację. O wiele trafniej niż Churchill i nawet niż Sikorski przewidywał on jakie będzie w ostatecznym wyniku stanowisko Rosjan, których on dobrze znał, w stosunku do Polaków. To właśnie, ta trafność przewidywania najlepiej tłumaczy ataki, których przedmiotem stał się ten nieustępliwy patriota. W istocie rzeczy „Pamiętniki” generała Andersa stanowią w stosunku do Rosji akt oskarżenia pod wieloma względami cięższy, niż książka Krawczyński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Kowalski Paryż. — Zagadnienie, które Pan poruszył w liście do redakcji jest niewątpliwie doniosłej wagi. Najzupełniej podzielamy Pana pogląd na sprawy emigracji polskiej we Francji. Dawaliśmy niejednokrotnie temu wyraz w naszym piśmie. Omawialiśmy tę sprawę nawet w ostatnim 66 numerze „Syreny”. Sądzymy, że wiele da się osiągnąć w tej dziedzinie, wiele będzie można zmienić, trzeba jednak działać nietylko z uporem, lecz również z zachowaniem dużego umiaru i spokoju.

Koło SPK Lyon. — Niestety nie mogliśmy zamieścić wiadomości o organizacji obchodu święta 3-go Maja, notatkę bowiem od Kolegów otrzymaliśmy już po złamaniu numeru. Prosimy o nadesłanie sprawozdania z obchodu.

Pan Marcel K. — Dziękujemy za miły list. Prośbę załatwiamy pozytywnie.



Pod red. Z. HERMASZEWSKIEGO

DO B. CZYTELNIKÓW

„GOSPODARZA POLSKIEGO“

Obecny numer dojdzie do rąk wielu rodaków pracujących na roli, którzy dotąd pisma nie otrzymywali lub otrzymywali „Gospodarza Polskiego“ w 1948 r. Zawiadamiamy Ich, że Rolnik Polski jest dalszym ciągiem „Gospodarza“ połączonego z „Syreną“. „Gospodarz“ Polski przy jego zakładaniu w 1934 roku i przy wznawianiu w 1947 miał za zadanie służyć Polakom bez różnicy poglądów politycznych. Tę zasadę przestrzegał on do końca 1948 roku i nie sprzedał się żadnej partii, ani tym bardziej dobrze płaćącym nie polskim agentom.

Prosimy naszych czytelników, by zapoznawszy się z gazetą, szybko się zdecydowali, czy będą ją prenumerowali. Jeśli tak — prosimy gazetę opłacić. Nie trzeba zwlekać z opłatą, gdyż inaczej wysyłka zostanie przerwana, bo nie stać nas na bezpłatną wysyłkę.

KIEDY KOSIĆ

Dążąc do zapewnienia dostatecznej ilości paszy dla zwierząt domowych, kosimy nasze łąki za późno. Oczywiście w interesie naszym leży zebrać dużą ilość siana, ale też z doświadczenia własnego wiemy, że siano sianu nie równe, że jest i bardzo dobre, ale jest i takie, które nie warte jest słomy. Otóż wartość siana zależy od jego strawności i od wartości zawartych w nim składników pokarmowych. Najważniejszym z tych składników jest białko, które idzie na tworzenie mięsa, mleka, jajka kurzego itp.

W różnych roślinach spotykamy różne ilości białka. Na ogół więcej go jest w niektórych roślinach liściastych (np. lucerna, koniczyna), a mniej w trawach (rajgras angielski ma z traw najwięcej białka). Ilość białka zależy również od nawożenia — na glebie o małej ilości związków azotowych rośliny mniej zawierają białka. W każdym bądź razie są okresy w życiu rośliny, w których zawierają one białka mniej lub więcej. W interesie rolnika jest dokonać sianokosów wtedy, kiedy go jest najwięcej.

Trzeba kosić akurat przed zakwitaniem roślin. Wszelkie doświadczenia nad pożywnością pasz nakazują nam takie postępowanie. Im roślina jest starsza, tym bardziej drewnieje i choć zawiera ona może spore ilości składników odżywczych, nie jest chętnie zjadana przez zwierzę, a zjedzona — jest trudniej strawna i nie daje w sumie tyle pożytku, ile mniejsza ilość młodo ściętej trawy.

A oto kilka przykładów składu różnych pasz.

Lucerna przed zakwitaniem zawierała 22 proc. białka i 25,1 proc. drzewniaka; na początku kwitnienia ta sama lucerna zawierała już 19,2 proc. białka i 27,1 proc. drzewniaka; w pełnym kwitnieniu — 18,1 proc. białka i 30,3 proc. drzewniaka; lucerna dojrzała zawierała 14 proc. białka i 36,8 proc. drzewniaka. Widzimy więc, że im roślina starsza, tym ma mniej białka, tym ma więcej niestrawnego drzewniaka.

Koniczyna czerwona przed kwitnieniem ma białka strawnego 9,2 proc.; podczas kwitnienia 6,7 proc.; po przekwitnieniu 5,1 proc.

Siano łąkowe pierwszej kategorii ma 7,1 proc. białka strawnego, a drugiej — 3,8 proc.

Jeśli więc rozważymy dobrze, że opóźniając sianokosy nie tylko pozwalamy na zmniejszenie się ilości białka w sianie, ale jednocześnie pozwalamy na zwiększenie jego niestrawności, to zrozumimy konieczność wczesnego koszenia. W żywieniu zwierząt bowiem decyduje nie tyle ilość, ile jakość paszy.

Zresztą kosząc wcześniej, szczególnie jeśli chodzi o lucernę, możemy dość łatwo zwiększyć pokosy o jeden, a wówczas i ilościowo nie poniesiemy żadnej straty. Siano z młodych roślin jest delikatne i smaczne. Bydło zjada je chętnie, nic nie zostawiając. Siano z roślin przestających nie tylko jest mało odżywcze, ale, nie zjadane przez zwierzęta, w dużej ilości służy za ściółkę. Może to i dobra ściółka, ale nie dobra to pasza.

ZYWIENIE PASTWISKOWE

Niewątpliwie najtańszym i najzdrowszym sposobem żywienia jest żywienie pastwiskowe. Odnosi się to do wszystkich zwierząt pastwiskowych.

Zwierzęta małe, trzymane w stajni, znajdują się w nienormalnych dla nich warunkach, muszą zjadać to, co im się da, brakuje im słońca, powietrza i swobody ruchów. To też zwierzęta stają się wydelikaczone, podatne na różne choroby, mało żywotne. Skutki te nie zawsze dają od razu jakieś złe rezultaty, na długą metę jednakże są nie do utrzymania, bo mogą się odbić katastrofalnie na hodowli. Trzeba koniecznie zbliżyć zwierzęta do ich naturalnego sposobu życia, jeśli chcemy, by były zdrowe i ożytek nam przynosiły. Pod tym względem pastwisko jest dla nas bardzo pomocne.

O ile dopuszczalne jest trzymanie w oborze zwierząt przeznaczonych na tuczą itp., o tyle trzymanie w zamknięciu zwierząt przeznaczonych na chów jest bardzo niebezpieczne nawet ze względu na ich zdrowie i zdrowie ich potomstwa.

Stałe trzymanie inwentarza w zamknięciu może być opłacalne tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy brak jest miejsca na pastwisko lub na wybieg. W normalnych warunkach rolniczych żywienie inwentarza zamkniętego wypada niemal zawsze drożej przez zwiększenie kosztów obsługi, produkcji i zbioru pasz.

Ze względu na zmniejszenie kosztów wskazanym jest trzymanie inwentarza na pastwisku ogrodzonym, gdzie on swobodnie i bez specjalnego nadzoru pasie się. O ile drobny inwentarz powinien mieć swe własne wybiegi i pastwiska, inwentarz duży może mieć je wspólnie.

Nie koniecznie jednak dobre będzie wspólne użytkowanie pastwiska przez wszystkich inwentarz naraz. Dobrze jest mieć pastwisko podzielone na kilka kwater. Ilość kwater musi być uzależniona od ilości i jakości inwentarza, oraz jakości pastwiska. Zasadą jest — dać najlepsze działki krowom dojnym i cielętom, po nich przychodziłaby jałowizna, krowy zasuszone i konie, a na końcu np. owce. Po opuszczeniu działki przez ostatnią grupę inwentarza, należy ścinać kupki niewyjedzonej trawy, rozrzucać kupki odchodów i ewentualnie nawozić. Po odrośnięciu dostatecznym traw puścimy do tej kwatery pierwszą grupę zwierząt, a potem następną i tak wkoło.

Doświadczenie wykazuje, że tak urządzone pastwiska, są dużo lepiej wykorzystane przez inwentarz, dają o wiele lepsze rezultaty, niż pastwiska nie podzielone na kwatery.

RÓŻNE

Rząd postanowił, że premia „zachęcenia“ od hektara zboża chlebowego nie zostanie wypłacona tym rolnikom, którzy nie wywiązali się ze swoich zobowiązań odnośnie dostawy zboża do składów. Ci, którzy pobrali już tę premię, będą musieli ją zwrócić; kto zboże dostarczył, otrzyma premię w najbliższym czasie.

Mimo wolności handlu nabiałem, wolny handel śmietaną nie jest jeszcze dozwolony; wolne są: mleko, masło i sery. Kto by sprzedawał więc śmietanę, naraża się na kary.

Kacik dla Pań

ZIMNA WODA JAKO „DESINFEKTOR“

1. W poszukiwaniu nowych środków dezynfekcyjnych — zapominamy często o wielu dobrych, choć prostych środkach, znajdujących się tuż pod ręką. Do takich należy woda.

Świeża, zimna woda jest potężnym „wchłaniaczem“ wszelkich gazów. To też winno się jej używać w izbach dla chorych i w pokojach, które nie mogą być często przewietrzane.

Garnuszek lub miseczka z zimną wodą, którą należy codziennie zmieniać, — przyczynia się skutecznie do oczyszczenia powietrza w danym pokoju. — Rzecz oczywista, że woda taka nie nadaje się do picia.

Garnuszek świeżej wody — zmieniający każdego dnia, — umieszczony pod łóżkiem chorego, — przyczynia się do lepszego samopoczucia pacjenta, a naczynie z zimną wodą postawione blisko głowy cierpiącego na bezsenność, przynosi mu wielką ulgę a z czasem i upragniony sen.

2. W ciężkich wypadkach niepomaganego kaszlu, łyżeczka gliceryny zażyta w szklance gorącego mleka przynosi niemal natychmiastowe ulżenie.

3. Niemal pewnym choć zwyczajnym środkiem na uporczywą czkawkę, jest wypicie pół łyżeczki octu i trzymanie ramion w górze przez kilka chwil aż do całkowitego ustania.

4. W celu usunięcia ości z gardła — należy ssać sok cytrynowy, który rozpuszcza mineralną a więc twardą cząstkę ości — i czyni ją całkowicie giętką. Innym zalecanym sposobem jest natychmiastowe połknięcie surowego jaja. Picie wody jest bezużyteczne.

5. Spożycie kilku zielonych liści tru-

skawkowych ma być niezawodnym i szybkim środkiem na rozwolnienie i czerwone.

PIELĘGNACJA WŁOSÓW

Jak należy traktować tłuste włosy? — Ponieważ jajka bardzo potaniały, możemy używać żółtek do mycia włosów — zamiast mydła i różnych „szampoe“. Żółtko posiada wszystkie potrzebne odżywcze i odżywcze składniki. Nadaje przytym włosom jedwabistość, puszystość i połysk. Posługujemy się nim podobnie jak mydłem t. zn.: po namoczeniu włosów bardzo ciepłą wodą — wlewamy na głowę odseparowane od białka żółtko lub dwa — zależnie od obfitości uwłosienia, i masujemy aż do ukazania się piany, jakby mydliny. Kończymy tę operację — normalnie — jak po mydle.

RECEPTA NA KEKS

Bierzemy: 170 gr. masła (lub do połowy z margaryną) plus 30 gr. świeżego smalcu, 170 gr. mialkiego cukru, 3 jaja; 230 gr. mąki i łyżeczkę proszku do pieczenia. Odrobinę przetartych skórek z cytryny i pomarańczy, nieco wanilii dla zapachu, pół szklanki mleka i kieli szek rumu lub likieru. Dodajemy do tego 300 gr. czeresni w cukrze, pokrajane migdały i garść rodzynek.

Na wpół rzadkie ciasto wlewamy do posmarowanej tłuszczem blaszanej foremki na t. zw. „cwibak“ i wkładamy do gorącego pieca na 50 — 60 minut.

Przed wyjęciem należy spróbować cienkim patyczkiem, czy ciasto jest dobrze upieczone. Jeśli się trochę przyklepi do patyczka, należy je jeszcze kilka chwil w piecu przetrzymać.

Otrzymujemy z tego wyborny delikates.

SPIS

B. ŻOŁNIERZY I. DYWIZJI GRENADIEROW, którzy mają do odebrania w Referacie Grenadierskim, 20, rue Legendre Paryż 17) dyplomy i Krzyże „Croix de Guerre“ za kampanię 1940 r.

— kpt. Gibliński Antoni 1 pg. — st. gren. Giezek 3 pg. — st. sierż. Gill Władysław 1 pg. — por. Głębiński Przemysław 2 pg. — kpr. Głowań Jan 1 pg. — por. Goczyła Marian 1 pal. — st. gren. Gołąb Piotr 2 pg. — gren. Goldenberg OR. Dyw. — aspir. Gołębiowski Zygmunt 1 pg. — st. sierż. Gondek 3 pg. — chor. Górecki Florian 2 pg. — kpr. Gorkiewicz Stanisław 1 pal. — plut. Górski Tadeusz 1 pg. — st. gren. Grabowski Andrzej 2 pg. — płk. Grabowski Zygmunt Szt. Dyw. — plut. pch. Grabski Zbigniew 3 pg. — st. gren. Graczyk Józef 1 pac. — por. Gramatyka Mieczysław 3 pg. — aspir. Grochowski Witold Szt. Dyw. — mjr. Gromczakiewicz Juliusz 1 pal. — ppor. Gromnicki Zygmunt 1 pal. — plut. Grubiński Leon 3 pg. — gren. Grygel Jan 1 pac. — por. Gryglaszewski Tadeusz 2 pg. — ppor. Grzegorzek Kazimierz 1 pal. — gren. Grzelak 2 pg. — płk. Grzymirski Zdzisław Szt. Dyw. — kpr. Gujko 1 pac. — plut. Gutowski Albert 1 pac. — Guzik Zbigniew — gren. Gwizboch Franciszek 2 pg.

St. gren. Hajdamacha Bazyli 3 pg. — plut. Halkiewicz Władysław 3 pg. — kpt. Harting Konstanty 1 pal.

Chor. Heil Tadeusz, 1 pal.; bomb. Heyto Marcell 1 pal.; kpr. Hojnosz 3 p. g.; aspir. Hołubowicz Roman 1 pac.; aspir. Hajduczek Eugeniusz p. panc.; kpr. Hambrol Łukasz 3 p. g.; asp. Hawlena Stefan 1 p. g.; gren. Hetmański 2 p. g.; ppor. Higersberger Henryk 2 p. g.; gren. Holubenny Jan 1 pac.; Horodyski Stefan; gren. Horos Jan OR. Dyw.; sierż. Hubert 1 p. g.; kpt. Hymol Stanisław 1 pal.; gren. Hołowienko 2 p. g.; kpr. Hrehorowicz p. panc.; st. gren. Hubert 1 p. g.; mjr. Hytros Andrzej 1 p. g.; ppor. Herman Alfred 2 p. g.

Wymienieni koledzy mogą podejmować swoje odznaczenia albo osobiście w Referacie Grenadierskim, albo za pośrednictwem terenowych Kół Grenadierskich, do których należą, albo drogą pocztową. Przy odbiorze odznaczeń winni uiszczać kwotę 95 fr. na pokrycie kosztów ogólnych przez Referat poniesionych, zaś koledzy pragnący otrzymać dyplomy drogą pocztową, mają opłacać na koszt przesyłki i opakowania 125 fr.

Koledzy Grenadierzy! Odbierając swoje odznaczenia w Referacie Grenadierskim, pamiętajcie o kolegach, którzy padli na Polu Chwały! Składajcie ofiary na Fundusz Budowy Pomnika ku czci poległych Grenadierów.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zycie organizacyjne

AKADEMIA 3-MAJOWA W PARYŻU

W niedzielę 8 maja odbyła się w Cercle Militaire w Paryżu uroczysta akademii trzeciomajowa, urządzona staraniem komitetu, wyłonionego przez 35 organizacji i instytucji niepodległościowych, co już samo zasługuje na podkreślenie, jako wyraz wspólnego dążenia do zespolenia wysiłków. Po zagajeniu przez przewodniczącego komitetu M. Czarnckiego, głos zabrał p. ambasador Kajetan Morawski, który po zanalizowaniu warunków, w jakich powstała Konstytucja 3 maja, wezwał obecne społeczeństwo emigracyjne do zgodnej pracy dla Niepodległości. Następnie prof. H. Mazcaud, Francuz, podniósł wyjątkowe wartości Konstytucji i omówił jej oddziaływanie na Zachodzie i zbliżności z ówczesnymi zdobyczami narodu francuskiego.

Znakomicie wypadł referat red. Witolda Nowosada, który był właściwie płomiennym przemówieniem patriotycznym, poruszającym szeroki wachlarz zagadnień stale aktualnych.

Drugą część akademii wypełniły bardzo inteligentnie ułożone popisy artystyczne, prowadzone przez p. Kotwicza przy udziale p. Stabrowskiej i pp. Strawińskiego, Kozłowskiego i Chera.

3 MAJA W LILLE

Mimo dnia roboczego zjazd na święto 3 Maja do Lille był tak duży, że kościół św. Stefana i sala koncertowa „Societe Industrielle” z trudem pomieściły obecnych.

Uroczystą mszę św. z asystą celebrował ks. dziekan Nosal, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej. Pieśni religijne w czasie mszy św. wykonały połączone chóry „Cecylia - Wanda” z Bruay i „Wanda” z Noeux les Mines pod dyr. p. Calińskiego. Jego Em. kardynała Lienart reprezentował ks. infułat mgr. Fripo.

Wśród gości obecni byli: p. Hany — delegat mera i rady miejskiej m. Lille, p. Chateaux — delegat dziekana wydziału prawa Uniw. Katol., p. Charlemaque Broutin — w imieniu sekretarza generalnego C.F.T.C. Nord i Pas de Calais, sekcję polską C.F.T.C. reprezentował p. Szyndler, Federację Związku Górników p. Delaby, POWN — p. Czaplewski, Fed. POO — p. Tuszewski, Zw. Rez. b. Wojsk. — p. Andrzejczak, SPK — p. Wielowiejski. Wśród gości znajdował się również wypróbowany przyjaciel Polaków p. Achille Welcomme, prezes Tow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej z Roubaix.

Po mszy św. uformował się długi barwny pochód, który przeszedł do pomnika poległych. Pod pomnikiem poległych p. Szambelańczyk złożył wieniec w imieniu Zjednoczenia Katolickiego, po czym chór pod dyr. p. Calińskiego i orkiestra KSMP z Marles les Mines wykonały hymny państwowe: polski i francuski.

Dalszy ciąg uroczystości wypełniła akademii w sali „Societe Industrielle” którą zagał p. Szambelańczyk, a ks. Gutowski powitał gości francuskich.

Piękne przemówienie wygłosił p. Delaby — sekretarz Chrześcijańskiej Federacji Związku Górników, podkreślając przyjaźń francusko - polską, oraz żywotność i patriotyzm Narodu Polskiego.

W części artystycznej programu wystąpiły chóry z Bruay i Noeux pod batutą p. Calińskiego. Pięknym urozmaicheniem programu był „Krakowiak”, wykonany przez zespół KSMP z Hermes oraz tańce dzieci pod kierownictwem ks. Januszczaka i pani Musielakowej.

Na zakończenie programu bohaterski baryton p. Aleksandrowicz odśpiewał „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”.

Kulminacyjnym jednak punktem akademii był referat p. Józefa Kudlikowskiego z Lens. Opracowanie referatu, jego treść oraz dykcja prelegenta były na najwyższym poziomie.

Obchód święta 3 Maja wywarł duże wrażenie na ludności m. Lille, o czym świadczą obszernie opisy w prasie miejscowej z licznymi fotografiami.

KOMUNIKAT

Zarząd Koła SPK w Lille zaprasza swoich członków i sympatyków na całonocną zabawę taneczną, która odbędzie się w dniu 14 b.m. w Domu Kombatanta w Lille, 107, rue Royale. Początek o g. 20-ej. Wstęp 100 fr.

CZWARTKOWY WIECZÓR U STUDENTÓW

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu (4, rue de l'Odeon) w ramach Akademickich — czwartkowych Wieczorów Kultury Polskiej organizuje referat

p. t.: Poezja Polska ostatniego Dziesięciolecia. Pan dr. Zygmunt Markiewicz przeprowadzi analizę współczesnej Poezji Polskiej — ilustrując charakterystyczne dane oryginalnymi tekstami.

Powyższy wieczór odbędzie się w sali Domu Polskiego Kombatanta w Paryżu 20, rue Legendre, 19 maja 1949 roku (czwartek) o godz. 21. Zarząd SSP bardzo serdecznie zaprasza Koleżanki i Kolegów Akademików i Gości.

WYCIECZKA „SOKOŁA”

Zarząd „Sokoła” podaje do wiadomości, iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 15 maja, o godz. 15.30 w lokalu „Sokoła” (7, rue Corneille — Paris VI). Prosimy wszystkich członków o przybycie. Sprawy ważne.

Wspólna wycieczka

Stowarzyszenie Studentów Polskich wspólnie z „Sokołem” w Paryżu organizują w niedzielę, dnia 22 maja br., całodzienną wycieczkę do Chaville. Zbiórka na dworcu Montparnasse o godz. 9-ej. Następne pociągi co 20 minut. Koszta przejazdu wyniosą około 50 frs. Prosimy zabranie żywności na cały dzień, jak również o liczne przybycie.

W razie deszczu wycieczka się nie od-

OBCHÓD 3-MAJOWY

Koło Rezerwistów i B. Wojskowych w Le Mans (Sarthe) urządza obchód Święta Narodowego Konstytucji 3 Maja, w niedzielę, 15 maja. Program: o godz. 11 uroczystą mszę św. na intencję Polski, w kościele Notre-Dame de la Couture (obok Prefektury) odprawi ks. Superior Paszek, kazanie wygłosi ks. Kanonik Breteau. Po mszy św. pochód z orkiestrą pod pomnik Zwycięstwa, gdzie prezes Koła p. Wawrzyniak, złoży wieniec. O godzinie 16, na sali Syndykatu Chrześcijańskiego (14, rue Dr. Leroy), odbędzie się uroczysta akademii pod hasłem przyjaźni francusko - polskiej. Referaty wygłosi ks. Gubała Kazimierz i prezes Wawrzyniak. W części artystycznej weźmie udział chór francuski (40 osób), pod batutą znanego profesora Augibaud.

Uprasza się wszystkich Polaków o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tak doniosłej uroczystości.

J. Wawrzyniak, prezes.

TROYES (Aube). — Przypominamy Zarządom Towarzystw Komitetu Tow. Miejsc., że w niedzielę 15 maja o godz. 15-tej, w siedzibie — 25, rue Raymond Poincare, odbędzie się kwartalne zebranie KTM. Na porządku obrad m. in. zapoznanie się z programem obchodu Konstytucji 3 Maja, który się tego roku zapowiada okazale. Zarząd KTM prosi Zarządy swych Towarzystw, by były obecne na zebraniu. Poza delegatami mogą przybyć i członkowie Towarzystw K. T. M.-u.

KOMUNIKAT

SEKCJI POLSKIEJ C. F. T. C.

Sekretariat Polskiej Związku Departamentalnego CFTC w Lille zawiadamia, że w czwartki, od godz. 16-ej do godz. 19-ej, sekretarz dla spraw polskich przyjmować będzie zainteresowanych w Roubaix, w lokalu Związku Lokalnego CFTC, 39, rue H. Carette.

UROCZYSTOŚCI W HOMECOURT

Związek Rezerwistów i b. Wojskowych w Homecourt urządza obchód Święta Trzeciomajowego, w niedzielę, dnia 15 maja.

Nabożeństwo odprawione zostanie o godz. 9-tej rano w kościele Notre Dame w Homecourt.

Po nabożeństwie odbędzie się akademii w sali p. Silistrini'ego, na którą zapraszamy sąsiednie towarzystwa ze sztandarami, jak również towarzystwa miejscowe i całą Polonię z Homecourt.

Za Zarząd: prezes Szklarz, sekretarz Kontowicz.

ZW. RODZIN P.O.O. BIERZE UDZIAŁ W PIELGRZYMCIE POD LA TARGETTE

Zarząd Główny Zw. Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny zawiadamia swe Koła, że podobnie jak w latach ubiegłych, bierze udział w dorocznej pielgrzymce pod La Targette w dniu 15 bm., organizowanej przez Federację P. O. O. Zarząd prosi wszystkie Koła, posiadające sztandary, o wysłanie ich na uroczystość oraz wzywa wszystkie Członkinie, by w miarę możliwości podążyły na pielgrzymkę. Musimy uczcić pamięć Bohaterów obu wojen światowych, którzy oddali życie za wolność Ojczyzny. Złożmy Im hołd i wykażmy, że nam, matkom, żonom i siostrom pamięć o

Nich jest zawsze droga oraz wznieśmy u stóp Najświętszej Marii Panny modły o spokój Ich dusz i o lepsze jutro dla Narodu Polskiego.

Co do wyjazdu, to należy się dostosować do zarządzeń Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, który organizuje je niemal w każdej kolonii.

Z. Ciszewiczowa, prezeska.

Z ŻYCIA A. K.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Okręgu A. K. we Francji uchwalił zgłosić szereg wniosków na III Walny Zjazd Delegatów Okręgów i Oddziałów Koła A.K. Cytujemy poniżej kilka najważniejszych:

Działalność publicystyczna i informacyjna polskich niepodległościowych ośrodków wychodzących jest niedostateczna w odniesieniu do cudzoziemców. Jest ona również niewspółmierna do nakładu pracy i kosztów obracanych na działalność publicystyczną poszczególnych odłamów polskiego wychodźstwa politycznego — w odniesieniu do własnego społeczeństwa na obczyźnie.

Zjazd zwraca się z apelem do polskich czynników miarodajnych o poparcie, skoordynowanie i spotęgowanie oddziaływania na opinię cudzoziemską przez polskie niepodległościowe ośrodki na obczyźnie.

Zjazd stwierdza z troską, że polskie niepodległościowe wychodźstwo nie zdołało do tej pory wytworzyć takich form organizacyjnych, któreby umożliwiły należyty udział w ruchu zjednoczenia Europy.

Zjazd zleca Radzie Naczelnej podjęcie kroków wobec polskich czynników miarodajnych, grup politycznych i naczelnych organizacji społecznych, celem doprowadzenia do utworzenia reprezentacyjnego Komitetu dla spraw federacyjnych, któryby należycie wyrażał polską myśl federalną na terenie międzynarodowym i reprezentował na nim faktycznie legalne władze polskie.

Zjazd uważa za konieczne utworzenie naczelnej Obywatelskiej Komisji Orzekającej lub innych instytucji o charakterze sądów obywatelskich na każdym terenie, na którym przebywają Polacy należący do Obozu Niepodległościowego. Zadaniem tej Komisji, wzgl. sądów o bywatelskich byłoby eliminowanie z polskiego życia społecznego jednostek, które współpracowały z okupantami Polski.

Poleca się Radzie Naczelnej i Zarządowi Głównemu Koła, aby w porozumieniu i współpracy z innymi polskimi organizacjami kombatanckimi wszczęły na terenie zrzeszeń kombatanckich w państwach sojusznicych oraz ich międzynarodowych związków akcję, zmierzającą do:

a) rozpatrzenia przez Trybunał Międzynarodowy sprawy masowego mordu dokonanego w Katyniu na żołnierzach polskich, znajdujących się w niewoli sowieckiej,

b) zwolnienia z niewoli, z więzień z obozów koncentracyjnych w Sowietach żołnierzy A. K. bezprawnie porwanych i trzymany przez Rosję sowiecką.

2 D.S.P. — KOŁO PARYŻ

W dniu 10 kwietnia b. r. odbyło się Walne Zebranie członków Paryskiego Koła 2 DSP, na którym dokonano wyboru nowych władz Zarządu Koła. Zebraniu przewodniczył kol. Pompa. Prezesem Koła został kol. Sankowski Emil. Poza nim do Zarządu weszli kol. kol. Z. Jesionowski, W. Gordowski, B. Tkaczuk, B. Adamus, W. Kot i S. Suwała. Do Kom. Rew. weszli Koledzy R. Cichy, J. Kramer i K. Zdrzałka.

Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu ustalono stałe dyżury biura Koła, a to w każdą środę od godziny 8 — 10 wieczorem w Domu Kombatanta (20, rue Legendre, Paris XVII, Metro Villiers). Ponadto celem ułatwienia kontaktu z Kołem kolegom mieszkającym poza Paryżem, kolega Tkaczuk będzie przyjmował zainteresowanych w każdą niedzielę popołudniu w Paris — Bar, 8, rue General de Gaulle, w Poissy (S. et O.).

POLSKIE KATOLICKIE STOW. UNIWERSYTECKIE „VERITAS”

W niedzielę dnia 15 maja 1949 odbędzie się w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu, metro Monge lub Luxembourg, zebranie miesięczne z następującym porządkiem: godz. 9 — msza św. ze wspólną Komunią św., godz. 9 15

śniadanie, godz. 10.30 zebranie: referat ks. dr. Poradowskiego p. t. „Człowiek w narodzie a człowiek w Kościele”, siódmy w ramach cyklu „Człowiek a społeczeństwo w myśli chrześcijańskiej”.

W sobotę, dnia 21 maja o godz. 16-tej odbędzie się w świetlicy Domu SPK — 20, rue Legendre, akademickie zebranie dyskusyjne „Veritasu”, na którym będzie obecny ks. dr. M. Poradowski. Celem zebrania sobotnich jest swobodne przedyskutowanie literatury i zagadnień poruszanych w referatach zebrań miesięcznych.

Przewodniczący: Andrzej Ruskowski
Sekretarz Gen.: Janusz Deryng

TEATR ART.-LIT. „LATAJĄCA KOTWICA”

W sobotę, dnia 14 maja, o godz. 8.30 wieczorem, w Domu Kombatanta (20, rue Legendre — Paris XVII, metro Villiers lub Monceau), na ogólne żądanie, przedstawia raz jeszcze rewiiu literacko-artystyczną „Mile złego początku” z udziałem: Wandy STABROWSKIEJ, Stanisława KOTWICZA, Janusza LASKOWSKIEGO, Alfreda CHERA i Edwarda KOZŁOWSKIEGO. Bilety w cenie 100.— fr. (dla młodzieży 50 procent) do nabycia w bufecie w Domu Kombatanta oraz w dniu przedstawienia w Kasie Teatru.

U w a g a: W dniu 28 maja br. premiera nowej rewiiu lit.-art.

KOMUNIKAT

POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

32, rue Basfroi — Paris XI.

W związku z ogłoszonymi w „Narodowcu” p. T. Brzezińskiego o zebraniu zwoływanym przez niego poza siedzibą naszego Związku na dzień 15 maja r. b., zawiadamiamy naszych członków, że zebranie to jest nielegalne i sprzeczne ze Statutem, wobec tego prosimy o niebranie w nim udziału.

Zaznaczamy, że sprawy poruszane przez p. T. Brzezińskiego zostały już skierowane do Federacji POO, do której nasz Związek należy.

Po załatwieniu sprawy przez Federację, postaramy się w najkrótszym czasie członków naszego Związku o tym poinformować

Za Zarząd Główny:

Jagiłowicz — prezes.

WIADOMOŚCI Z BELGII

Należność za urlop jest do odebrania

Ponad 3 miliony franków belg. nie zostały podjęte w odnośnych Kasach Państwowych z tytułu należności za urlop zwyczajny za rok 1947, gdyż uprawnieni do podjęcia należności urlopowej opuścili Belgię przed terminem wypłacania tych sum.

Wielka, jeśli nie największa część tej sumy 3 milionów franków, składa się z należności tych Polaków, którzy pracowali w Belgii i później kraj ten opuścili. Polacy ci przebywają obecnie w Niemczech, Anglii, Francji, w krajach zamorskich, a także w Polsce.

Każdy robotnik, który pracował w Belgii w roku 1947 w przemyśle węglowym lub innym, ma prawo do należności za urlop zwyczajny. W przemyśle węglowym należność ta wynosi 4 proc. przeciętnego zarobku. Należności te za rok 1947 są już do odebrania.

Prawo do takiej należności urlopowej mają oczywiście również i ci robotnicy, którzy pracowali w Belgii w roku 1948. Jednak wypłacane one będą w terminie po 1 lipca 1949 r.

Obecnie wszyscy przebywający nawet poza Belgią mogli otrzymać przysługujące im należności urlopowe. Komitet centralny sekcji polsko - bałtyckiej Syndykatów Chrześcijańskich uzgodnił z właściwymi Kasami Państwowymi, że należności te będą wypłacane pełnomocnikom w Belgii na podstawie specjalnych pełnomocnictw, które uprawnieni mu przesła. Treść pełnomocnictw została już ustalona. Zainteresowani robotnicy wszystkich narodowości zwracać się mogą po formularze pełnomocnictw oraz wszelkie informacje do p. Fr. Krakowskiego, sekretarza komitetu centralnego sekcji polsko - bałtyckiej przy Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich oraz Przewodniczącego Rady Kombatanckiej w Belgii pod adresem: 24 Grande rue au Bois Bruxelles, (Schaerbeek).

Prasę polską oraz biuletyny obozów uprasza się o powtórzenie powyższej wiadomości.

CIEKAWOSTKI

ŚLADAMI DOSKONAŁEGO!

Do Paryża przybył — celem wygłoszenia kilku wykładów na Sorbonie i wzięcia udziału w zebraniach naukowych — wielki uczonec z wyspy Cejlon, Narada - Mahotohera.

Ponieważ jest on mnichem buddyjskim, obowiązany do ścisłego przestrzegania reguł, ustalonych 2 i pół tysiąca lat temu przez samego „Doskonałego” — Narada-Mahatahera chodzi po Paryżu bosy, ubrany w żółty płaszcz z torebką na dary u boku. Nie wolno mu bowiem posiadać nic ponadto. Żywi się on tym, co mu bliźni ofiarują w naturze, gdyż reguła zabrania mu nietylko przyjmować dary pieniężne, lecz wogóle — choćby wziąć do ręki jakąkolwiek monetę. Przyjmuje on zresztą tylko jeden posiłek dziennie (bez mięsa i bez alkoholu) obowiązkowo przed południem, by całą resztą dnia móc poświęcić rozmyślaniam.

Surowy ten tryb życia — którego prowadzenie w Paryżu umożliwiającą u czonemu z Cejlonu mieszkający tu nie liczni buddyści — widocznie bynajmniej nie szkodzi jego zdrowiu. Autor kilkunastu dzieł filozoficznych, Narada Mahatohera mimo sędziwego wieku 10-bi wrazenie młodzieńca w pełni sił.

ZMODERNIZOWANE SZACHY

Gra w szachy ma za sobą wielowiekową tradycję. Reguły jej ustalone są, zdawałoby się, ostatecznie.

Niemniej, wysunięto ostatnio projekt zmodernizowania tej „królewskiej” gry. Pewien dygnitarz arabski, Nasoubi-bey Tahir, ma przedstawić kongresowi szachistów w Londynie nową formułę; ma on zamiar powiększyć szachownicę do 144 klatek, do figur wprowadzić, obok wieży, gońca i skoczka — „czołg” i „samolot” — zaś zwykłego pionka w pewnych warunkach przeistoczyć w „bombę atomową” — zmiatającą wszystko, co się znajduje w promieniu 5 klatek!

Takie „unowocześnione” szachy wprowadzają mnóstwo nowych kombinacji. Niemniej, należy wątpić, by zostały akceptowane przez poważnie odnoszących się do gry szachistów: oznaczałoby to przecie przekreślenie całej dotychczasowej teorii, opracowanej w sposób naukowy przez mistrzów kilku pokoleń!

NIECODZIENNY GOŚĆ

Bruksela gościła niedawno przybyłego do stolicy Belgii z oficjalną wizytą „następcę tronu” z Środkowej Afryki, młodzieńca syna „mwani” — to znaczy króla Ruandy, Musinga.

Młodzieniec ów, wychowany przez europejskich zakonników, mimo że doskonale mówił po francusku i ubrany był według najnowszej mody londyńskiej — zwracał od razu na siebie powszechną uwagę. Odbijał od europejskiego otoczenia — wzrostem. Sympatyczny czarny królewicz mierzył bowiem 2 m 10 cm! Gdy zaś, w czasie ceremonii złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, ukazał się w stroju narodowym — mając na głowie olbrzymią tiarę, upiękzoną perłami i... małpimi ogonami — gapowie musieli, chcąc nie chcąc, rozdziwiać gęby!

ZAMIAST „SAMBY”

Najmodniejszym obecnie na zachodzie Europy tańcem jest niezawodnie brazylijska „Samba”. Wolno jednak przypuszczać, że okres wielkiej wziętości tego egzotycznego tańca ma się ku końcowi. Należy bowiem oczekiwać, że decydująca w sprawach mody część

publiczności, chciwa najświeższych nowostek — zwróci się ku nowej „sensacji”. Z Południowej Ameryki nadchodzi mianowicie wieści, że na plażach Brazylii, Argentyny i Urugwaju przestano tańczyć „Sambę” — która ustąpiła miejsca importowanej z Meksyku „raspa”. Taniec ten, stanowiący coś pośredniego pomiędzy fandango a lambeth - walk — jest podobno bardzo ładny, ale wymaga... dobrze rozwiniętych płuc.

RZADKI WYPADEK

W wiosce Emeriere, w Wandei, zdarzył się niezwykle rzadki wypadek. Należąca do niejakiemu p. Poireau krowa wydała na świat czworo cieląt. Zarówno mamusia - rekordzistka, jak i jej potomstwo cieszą się doskonałym zdrowiem.

Zupełnie dobrze czuje się również lwica z londyńskiego zoo, która niedawno powiła czworo lwiątek — co też, jak twierdzą lekarze weterynaryjni, należy do wydarzeń wyjątkowo rzadkich.

TO I OWO

Krew dorosłego człowieka zawiera okrągło 25 trylionów — cyframi: 25.000.000.000.000 — czerwonych ciałek, z których każde nie przekracza grubości 0,007 milimetra. Mimo tego — ogólna ich powierzchnia przekracza 3.800 metrów kwadratowych!

Nad całą Francją spada w ciągu jednego roku, w postaci deszczu i śniegu, około 300 miliardów metrów sześciennych wody.

Z jednego gramu platyny można sporządzić drut o długości 600 km.

HUMOR

Specjalne wymagania

— Dokąd się tak spieszysz?
— Szukam mieszkania. Od tygodnia obchodzę bez skutku wszystkie biura pośrednictwa, lecę na każde ogłoszenie...
— I nie możesz znaleźć?
— Widzisz, chodzi o to, by mieszkanie było tak duże, tak słoneczne i tak wygodne, by odwiodło moją żonę od zamiaru ucieczki do matki, a z drugiej strony tak ciasne i ponure, by teściowa zrezygnowała z zamiaru przeniesienia się do nas!

Człowiek do niczego

— Mam krzyż pański ze swym ziemciem. Prawdziwa rozpacz! Wyobraź sobie — nie umie grać w karty i nie umie pić.
— To się przecie tylko chwali!
— Wcale nie. Bo — widzisz — nie umie grać w karty i gra całymi nocami o grube stawki, nie umie pić a pije codzień i dużo!

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'île - PARIS IV
Metro: Sully Morland

poleca swoim klientom:

CHOYNOWSKI P.
Młodość, miłość, awantura Frs. 145
DOBRACZYŃSKI J.
Mocarz „ 155
HUSCZA A.
Elementarz zdrowia „ 135
NOWAKOWSKI T.
Szopa za jaśminami „ 195
OLSZEWSKI W.
uBdujemy kanał „ 155
PIASECKI S.
Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy „ 250
SIENKIEWICZ H.
Ogniem i mieczem. 4 tomy „ 650
ŻEROMSKI St.
Wierna rzeka „ 130
Szyfowe prace „ 130
ŻULAWSKI J.
Na srebrnym globie „ 210
Katalogi bezpłatnie na każde żądanie

KRAWIEC męsko - damski

W. ELŻBIECIAK
wykonuje prace szybko i po cenach umiarkowanych

WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW
metro: Louvre — tel.: GUT 35-98
133, rue de Rivoli — PARIS I-er

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 65

I. — Zadanie rachunkowe. Ponieważ każdy palacz potrzebuje na wypalenie papierosa 6 minut, jeden palacz w ciągu 48 minut wypali 8 papierosów; czyli że 80 papierosów w ciągu 48 minut wypali 10 palaczy.

II. — Przetawione litery. Zdanie uporządkowane brzmi następująco: „podobna wynalazcy kinematografu”.

Nagroda przypadła drogą losowania p. Marii Walickiej w Anzers (Cantal).

NOWE ZADANIA

Dla domyślnych.

I. — Jaś i Staś, wchodząc do paryskiego „metra” spostrzegają wagę. Staś chce się zważyć. Jaś nie — ważył się wczoraj w aptece, wypadło równo 68 kilo. Staś przed pół rokiem ważył 73. Wkłada dwufrankówkę do szpary — i wskaźnik pokazuje 79! Niepodobna! Przecie tyle nie utył! Staś waży się po-

wtórnie na innej stacji: podobno ma 70 kilo. Też — nie do wiary!

Staś poświęca jeszcze jedną dwufrankówkę — i dowiaduje się z całą pewnością, że waży dokładnie 74 kilo. W jaki sposób?

II. — Zadanie stylistyczne. Co należy zmienić lub przestawić, by umieszczone poniżej zdanie przestało być 'ezsensowne?

„Karol spacerował po parku na nosie; miał rogowe okulary na nogach, nowiutkie buciki na głowie, słomkowy kapelusz w kieszeni; miał zaledwie 10 franków w sercu, zato całe skarby radości i dobrego humoru w portfelu; szczęścia przecie nie znajdzie — tylko w miłości!”

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba zadania — nagroda w postaci ciekawej książki.

KRONIKA SPORTOWA

Mecz finałowy piłkarski o puchar Francji, rozegrany na stadionie Colombes w obecności Prezydenta Republiki i 65.000 widzów, zakończył się, wbrew oczekiwaniom, zwycięstwem Racing'u, który pokonał Lille w stosunku 5 : 2 (3 : 0).

Pierwszą bramkę dla Paryżan strzelił Gabet w 28-mej minucie. W 31-szej, drugą zdobył Quenolle, a w 35-tej Gabet — trzecią. Po przerwie w dalszym ciągu przeważał Racing; Vaast strzela w 8-mej minucie czwartego goola, poczym pada, z winy Jędrzejczaka, piąta bramka. Wyśiłki Lille już są daremne. Zespół północny zdobywa wprawdzie w 30 i 40 minutach, przez Lechantre i Strappe, dwie bramki, lecz nie jest w stanie odrobić całego utraconego terenu. Po 3-letnim posiadaniu pucharu musi go zwrócić zwycięzcy poprzedniemu — Racingowi.

Powodem tej porażki była przede wszystkim słaba gra obrony, zwłaszcza Witkowskiego.

W Casablance odbył się rewanżowy mecz pięściarski pomiędzy mistrzem świata wagi średniej Cerdanem a Lucjanem Krawczykiem, Polak od razu poszedł do ataku i miał przewagę w 1-szej rundzie. Następnie jednak — jak należało zresztą oczekiwać, niezwykła klasa mistrza świata zaczęła przemawiać, i obustronne wymiany ciosów zaczęły coraz wyraźniej wypadać na niekorzyść Krawczyka. W 4-tej rundzie został on 3-krotnie posłany na deski do 8-miu, wobec czego walka została przerwana na żądanie jego menażera.

Krawczyk bił się bardzo odważnie, lecz miał do czynienia ze zbyt silnym przeciwnikiem.

Najtaniej i najlepiej zaopatrzyć się w swoim własnym

SKLEPIE KOMBATANCKIM SPÓŁDZIELNIA S. P. K.

20, rue Legendre — PARIS 17-e
(Dom Kombatanta)
Otwarta codziennie od 10-tej do 19-tej bez przerwy

CREDIT MUTUEL DE FRANCE

udziela pożyczek na kupno domu, fermy, ziemi, przebudowy itp. na okres 10 lat spłaty. Pożyczkę tę może otrzymać każdy w bardzo szybkim czasie. — Posiadamy fermy i domy na sprzedaż.

Inspektor Generalny dla Polonii we Francji: KLOPOCKI Władysław, 25, rue du Chateau a MONTARGIS (Loiret)

Agent Generalny dla Polaków we Francji: DĄBROWSKI Jan, Route de Pannes, MONTALIBERT - CHALLETTE (Loiret)
(Załączyć znaczek na odpowiedź)

Przedstawicielstwa „Syreny” poza Francją:

Anglia: Kiosk Centr. Składnicy Książek — Stow. Polskich Kombatantów — 18 Queen's Gate Terrace — London S. W. 7 England — oraz Newspaper Bookstall At POLISH HEARTH — 55, Princes Gate London S. W. 7.
Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:
We Francji: prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 frs.

W Anglii: prenumerata roczna: £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna 6 fr. szw., kwartalna 3 fr. szw.

PRZYCHODNIA LEKARSKA I LEKARSKO - DENTYSTYCZNA W LILLE

czynna w Domu Kombatanta — rue Royale 107.

Godziny przyjęć przychodni lekarskiej:

poniedziałek, środa, piątek od 18 do 20-tej;

wtorek, czwartek od 10 do 12-tej i sobota od 17 do 19-tej.

Lekarsko - dentystycznej: poniedziałek, środa, piątek od 10 do 12-tej;

wtorek, czwartek od 18 do 20-tej

i sobota od 15 do 17-tej.

WYCIĄC i PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de „Syrena”
20, rue Legendre - PARIS 17.

Imię

Nazwisko

Adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Podpis

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — Edition ELKA C.C. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące 1 cm. jedno łamowy 180 fr., 7x4 cm. jednołamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udz. iela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu

Imp.: „Les Presses Rapides” — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nadestanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Nr. d'autorisation 19065

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński